



# SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866-9414

MAJ – CZERWIEC 3 (116) 2010

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW



*10 kwietnia br. tragiczną śmiercią zginął sekretarz Rady  
Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik  
– czyt. na str. 1 „TRAGEDIA”.*

## Spis treści

TRAGEDIA .....	1
Andrzej Przewoźnik .....	2
Wojciech Przesmycki – Uroczystości pogrzebowe śp. Andrzeja Przewoźnika .....	2
Alfred Janicki – Bolesna pamięć .....	3
Zbigniew Herbert – <i>Guziki</i> – wiersz .....	3
WCZORAJ – DZIŚ – JUTRO	
Zbigniew Umański – Kronika Kresowa .....	4
UROCZYŚCISKA W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW	
Piotr Franków – Wystawa „Cmentarze Katyńskie” w Gorzowie Wlkp. ....	8
Józef Pieluszczyk – Pamiętali .....	9
Mieczysław Kostur – Pierwszy świdwiński konkurs „Lwów Dawniej i Dziś” – 2010 .....	10
Zdzisław Piwko – Uroczystości XX-lecia Klubu i Oddziału Wrocławskiego TMLiKPW .....	11
Kazimiera Głogowska-Gosz – Gdy wracała wolność – przed 20 laty .....	12
Urszula Giżyńska – 20 lat Oddziału TMLiKPW w Częstochowie .....	14
Jarosław Tadeusz Leszczyński – IV Pielgrzymka TMLiKPW do Stopnicy .....	16
Jerzy Duda – Rocznicowe uroczystości w Opolu .....	16
Maria Jazownik – Konferencja naukowa na Uniwersytecie Zielonogórskim w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej .....	18
Benefis prof. dr. hab. med. Gerwazego Świdzkiego .....	20
<i>Takim Go pamiętamy</i> – fotoreportaż .....	21
Marcin Niewiadomy – Mord na profesorach lwowskich w lipcu 1941 roku (II) .....	25
Mieczysław Malik – Józef Mikołaj Rostecki – ze Lwowa do Częstochowy .....	26
Helena Wiewiórska – Kresowianie na obczyźnie .....	28
Jerzy Duda – Powrót „Sokoła” .....	30
Wiesław Żelisko – Zarys historii II Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Stanisławowie (1906–1939) (III) .....	32
Alicja Wolwicz – Po 65 latach kościół w Chyrowie znów polską świątynią .....	34
Jerzy Duda – Lwowskie Orleża .....	36
Marek Zabierowski – Pochodzenie terytorialne osadników na ziemi głubczyckiej w 1945 r. (II) .....	38
Z ŻAŁOBNEJ KARTY	
Czesław Mościcki .....	43
Stanisław Rakowski .....	43
Kazimierz Goim .....	44
Helena Rosiak .....	44
Janina Patronik .....	44

*Pismo finansowane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.*

*Nakład: 1200 egzemplarzy*

Redaktor naczelny: Andrzej KAMINSKI  
Redaguje Kolegium: Danuta ŚLIWIŃSKA, Jerzy PETRYŃSKI, Zbigniew UMAŃSKI.  
Właściciel tytułu i adres redakcji: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,  
50-079 Wrocław, ul. Rúska 32/33, tel./fax 71/344-88-93; konto bankowe  
Nowe konto: PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631

*Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów,  
zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.*

*„Polska: to imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje.  
To imię nas wszystkich kosztuje.”*

Jan Paweł II

## TRAGEDIA

Rządowy samolot TU-154 z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim rozbił się 10 kwietnia br. niedaleko lotniska w Smoleńsku. Na pokładzie samolotu znajdowało się 96 osób, które udawały się na uroczystość poświęconą 70. rocznicy zbrodni dokonanej na oficerach polskich w Katyniu przez reżim stalinowski. Nikt nie przeżył katastrofy. Zginęli: Prezydent RP z małżonką, ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, dwóch wicemarszałków Sejmu, wicemarszałek Senatu, z Kancelarii Prezydenta: szef kancelarii, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, sekretarz i podsekretarz stanu oraz czterech pracowników; minister ds. kombatantów, trzech podsekretarzy stanu w MON, MSZ i Ministerstwie Kultury, Rzecznik Praw Obywatelskich, prezes NBP, rektor Uniwersytetu kard. St. Wyszyńskiego, prezes Instytutu Pamięci Narodowej oraz siedmiu parlamentarzystów – PiS, PO, PSL, SLD. Zginęli wszyscy najwyżsi dowódcy Wojska Polskiego: szef Sztabu Generalnego, dowódcy Wojsk Lądowych, Sił Powietrznych, Marynarki Wojennej, wojsk specjalnych, dowódca operacyjny Sił Zbrojnych RP i Garnizonu Warszawskiego oraz Kapituły Orderu Virtuti Militari. Duchowieństwo straciło m.in. Ordynariusza Polowego WP, prawosławnego Ordynariusza WP, ewangelickiego Duszpasterza Polowego, kapelana Prezydenta. Śmierć ponieśli przedstawiciele Rodzin Katyńskich, w tym prezes Komitetu Katyńskiego i prezes Federacji Rodzin Katyńskich, oraz reprezentanci innych stowarzyszeń: prezes Światowego Związku Żołnierzy AK, sekretarz generalny Związku Sybiraków, prezesi: „Wspólnoty Polskiej”, Polskiej Fundacji Katyńskiej, Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Naczelnej Rady Adwokackiej, współzałożycielka Wolnych Związków Zawodowych Anna Walentynowicz i aktor Janusz Zakrzewski, siedmiu członków załogi i dziewięciu funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu. Chylimy głowy przed ofiarami tej wielkiej narodowej tragedii.

Wśród 96 osób polskiej elity politycznej, społecznej, wojskowej znajdował się także sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa min. Andrzej Przewoźnik, organizator uroczystości katyńskich 7 i 10 kwietnia br. Na tę drugą już nie doleciał. Zginął tragicznie w trakcie realizowania swojej życiowej misji: zachowania pamięci o Polakach, którzy zostali zamordowani, polegli na Wschodzie. Ostateczne wyjaśnienie zbrodni katyńskiej było jednym z najważniejszych w działalności Andrzeja Przewoźnika – napisał liczne prace na ten temat. Otwarta 13 kwietnia br. w Parlamencie Europejskim, tuż po tragicznej katastrofie, wystawa o Katyniu była także jego dziełem, miał być na jej otwarciu... „Jego zasługą było, że władze rosyjskie zgodziły się na utworzenie polskich cmentarzy

wojennych w Katyniu, Charkowie i Miednoje, a polscy oficerowie, ofiary mordu katyńskiego, mają godne miejsce pochówku” – powiedział żegnając Andrzeja Przewoźnika ks. płk Robert Mokrzycki podczas Mszy św. żałobnej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Przewodniczący ROPWiM Władysław Bartoszewski napisał w nekrologu: „Jego dziełem jest też budowa cmentarzy wojennych na szlaku Armii Polskiej gen. Wł. Andersa w Uzbekistanie i Kazachstanie, kwatery żołnierzy AK na wileńskiej Rosji, remonty i budowa wielu polskich mogił, kwater i cmentarzy żołnierzy polskich poległych na Ukrainie, Białorusi, Litwie i w krajach zachodniej Europy. Odnajdywaniu, ocalaniu i porządkowaniu zapomnianych polskich mogił poświęcił on całe życie. Tyle miał jeszcze w planie do zrobienia...”. „On tym żył, imponowało nam Jego poświęcenie i zapał” – wspomina szefa Jolanta Adamska, długoletnia pracowniczka Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Jednym z największych sukcesów życiowych Andrzeja Przewoźnika, według Kresowian, była odbudowa nieistniejącego już Cmentarza Obrońców Lwowa. To dzięki Niemu udało się przełamać opór ukraińskich nacjonalistów przeciwko jego odbudowie i uroczystemu otwarciu z udziałem prezydentów Polski i Ukrainy oraz lwowian i kresowian z całego świata. – To była piękna, patriotyczna i wzruszająca uroczystość – wspominają kresowianie. Są dożgonnie wdzięczni A. Przewoźnikowi za dźwignięcie z gruzów lwowskiego Santo Campo, tak bliskiego ich sercom, a także za upamiętnienie pomnikiem zbiorowej mogiły rodaków zamordowanych przez UPA w Hucie Pieniackiej.

Sekretarz ROPWiM cenil działalność organizacji kresowych, wspierał je organizacyjnie i finansowo. Prezes Zarządu Głównego TMLiKPW Andrzej Kaminski jest od lat członkiem ROPWiM, uczestniczył wielokrotnie w trudnych rozmowach ze stroną ukraińską. Dzięki dotacjom Rady ukazuje się większość czasopism kresowych, okolicznościowe wydania książkowe itp.

Andrzej Przewoźnik, krakowianin, z wykształcenia historyk, żył 47 lat, z tego 18 lat pełniąc odpowiedzialną funkcję sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Był laureatem wielu nagród i odznaczeń krajowych i zagranicznych, wżrem urzędnika państwowego, ogólnie szanowanym. Cenionym, lubianym, przyjaznym kresowianom. I takim Go zapamiętamy. Pozostawił żonę i dwie córki.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Główny  
Towarzystwa Miłośników Lwowa  
i Kresów Południowo-Wschodnich

## Andrzej Przewoźnik

Andrzej Jan Przewoźnik (ur. 13 maja 1963 r. w Palmirach, zm. 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku) – polski historyk, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (1992–2010).

W 1988 r. ukończył studia historyczne na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W 2002 r. został absolwentem studiów podyplomowych z dziedziny obronności państwa na Wydziale Strategiczno-Obronny Akademii Obrony Narodowej w Warszawie.

W latach 1981–1989 zaangażowany w działalność NSZZ „Solidarność”. W 1990 r. uzyskał mandat radnego Rady Dzielnicy Zwierzyniec w Krakowie z ramienia Komitetu Obywatelskiego. W tym samym roku rozpoczął pracę w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie. Od 1 września 1992 r. do 10 kwietnia 2010 r. pełnił funkcję sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Pełniąc tę funkcję odniósł liczne sukcesy, m.in. w sprawie cmentarza i pomnika ofiar zbrodni w Jedwabnem czy wieloletniej skutecznej batalii o odbudowę i ponowne uroczyste otwarcie Cmentarza Obrońców Lwowa. Był Wiceprzewodniczącym i Sekretarzem Komisji ds. Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Katyńskiej przy Prezesie Rady Ministrów (1994–1998).

Członek Rady Muzealnej Państwowego Muzeum KL Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu-Brzezince, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, wiceprzewodniczący Rady Muzeum Wojska Polskiego,

członek Rady Programowej Muzeum Powstania Warszawskiego. W dniu 30 kwietnia 2009 r. został powołany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na członka pierwszej kadencji (2009–2013) Rady Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku oraz wybrany na jej sekretarza. Redaktor naczelny czasopisma historycznego „Niepodległość”.

W 2005 r. był jednym z najpoważniejszych kandydatów na następcę Leona Kieresa na stanowisku prezesa Instytutu Pamięi Narodowej.

Zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie lotniczej w Smoleńsku. Żonaty, pozostawił dwie córki.

27 kwietnia został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Odnaczenia:

Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski (2010, pośmiertnie),

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski,

Złoty medal Gloria Artis (2010, pośmiertnie),

Krzyż Komandorski Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego,

Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Republiki Węgierskiej,

Srebrny Krzyż Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Londynie,

Order Przyjaźni (Rosja),

Medal „Milito Pro Christo” (2001),

Dyplom „Benemerenti” nadany przez Biskupa Polowego WP gen. dyw. Sławoja Leszka Głódzia (2001),

Złota Odznaka Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

## Wojciech Przesmycki

### Uroczystości pogrzebowe śp. Andrzeja Przewoźnika

27 kwietnia o godz. 14.00 w Katedrze Polowej Wojska Polskiego NMP Królowej Polski przy ulicy Długiej w Warszawie została odprawiona msza w intencji śp. Andrzeja Przewoźnika, sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Decyzją marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego p.o. Prezydenta RP Andrzej Przewoźnik został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis” nadanym przez Bogdana Zdrojewskiego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Mszę koncelebrowali: nuncjusz apostolski w Polsce arcybiskup Józef Kowalczyk, arcybiskup metropolita warszawski Kazimierz Nycz, biskup ordynariusz diecezji łuckiej na Ukrainie Marcjan Trofimiak, proboszcz katedry polowej – ks. prałat płk Robert Mokrzycki oraz liczne grono kapłanów.

W homilii ks. prałat Mokrzycki powiedział między innymi: „Dziś symbolem pamięci o wszystkich poległych za niepodległą Ojczyznę oraz pomordowanych tylko za to, że byli Polakami stał się Andrzej Przewoźnik. On naszym kapłanem z nabożeństwem pochylał się nad miejscami, o których twórcy historii kazali zapomnieć. Wyrzebywał ich z grobów zapomnienia i ich

kości ubierał w białą-czerwoną pamięć. Andrzej pełnił urząd sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, ale w rzeczywistości był „człowiekiem olbrzymiej pamięci o miejscach walk i męczeństwa”. To prawdziwy kapłan polskiej narodowej pamięci, z nabożeństwem poszukujący i pochylający się nad miejscami uświęconymi męczeńską krwią Polaków. Jeszcze raz to pragnę powtórzyć – Andrzej Przewoźnik to kapłan polskiej narodowej pamięci. To co czynił, było nie tylko wykonywaniem służbowych obowiązków, ale było spełnianiem jego życiowej i jednocześnie narodowej misji. „Naród bowiem, który traci pamięć, ginie”. Dbałość Andrzeja o miejsca walk i męczeństwa Polaków, była dbałością syna o groby swoich rodziców, swoich najbliższych krewnych”.

W przemówieniach pożegnalnych głos zabrali m.in. Stefan Niesiołowski wicemarszałek Sejmu RP, Bogdan Zdrojewski minister kultury i dziedzictwa narodowego, Andrzej Kunert sekretarz ROPWiM, który odczytał z wielkim wzruszeniem słowa prof. Władysława Bartoszewskiego skierowane do uczestników żałobnej liturgii. Wzruszenia nie krył również Imre Molnár przedstawiciel rządu Republiki Węgierskiej. We Mszy świętej uczestniczyli: rodzina śp. Andrzeja Przewoźnika,

przedstawiciele rządu RP, korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele Rodzin Katyńskich, weterani II wojny światowej oraz byli więźniowie łagrów i obozów koncentracyjnych, pracownicy ROPWiM, przedstawiciele mediów oraz poczty sztandarowe i delegacje z całej Polski.

Okolo godz. 16.00 trumna wyruszyła w kondukcje żałobnym na Powązki Wojskowe. Tam została złożona do grobu.

PS – Udział w pogrzebie wzięli przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kre-

sów Południowo-Wschodnich w osobach prezesa Andrzeja Kamińskiego i sekretarza Jerzego Czyżyckiego. Poczta sztandarowa Towarzystwa tworzyła studencka korporacja – „Cresovia Leopoliensis” – Mateusz Kaszczyzyn, Mateusz Beycki, Tomasz Ratowski. Ponadto Oddział w Lublinie reprezentował prezes W. Stążka i Kazimierz Rozmiłowski z dużą grupą młodzieży ze szkół noszących im. Orłów Lwowskich ze sztandarami, Bogumiła Romaniewska wiceprezes Towarzystwa w Tarnowie oraz Ryszard Orzechowski prezes oddziału w Warszawie.

A.K.

## Alfred Janicki

### Bolesna pamięć

Od 10 kwietnia na Placu Podolskim płoną znicze czci i pamięci dla tych, którzy zginęli pod Smoleńskiem. Pierwszy znicz zapaliłem 5 kwietnia, przywołując pamięć ofiar Katynia. W tym też dniu ogłosiłem konkurs dla młodzieży gimnazjalnej na wypracowanie pt. „Pamięć i ból Katynia”. Po kilku dniach nowa tragedia narodowa. Ginę Polacy, którzy swoją tragiczną śmiercią zmusili świat do przerwania zmywu milczenia o zbrodni katyńskiej.

Wśród ofiar tragedii znalazł się człowiek, którego znałem osobiście, a który wiedział też o naszej gminie. To On dał naszym uczniom z Ruszowa przepustki na uroczystości otwarcia Cmentarza Obrońców Lwowa, to On zezwolił na przekazanie do ruszowskiego gimnazjum Panoramy Cmentarza we Lwowie. Na moje zaproszenia do odwiedzenia nas odpowiadał: „Panie Alf-

dzie, kiedyś znajdę na to czas, gratuluję wam wychowania młodzieży w pamięci o Kresach”. To on, na mój wniosek, dla pięciu osób z naszej gminy przyznał cztery złote i jeden srebrny medal Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Tym człowiekiem był Andrzej Przewoźnik – sekretarz tejże Rady. Cześć Jego pamięci. Proponuję, aby jednej z sal lekcyjnych w gimnazjum ruszowskim nadać Jego imię.

PS – Od kilku dni myślę, jakiej potrzeba tragedii, aby świat przestał zakłamywać historię, milczeć w sprawie ofiar ponad 160 tysięcy Polaków pomordowanych przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Czy to będzie też w 70. rocznicę? Na razie nie ma miejsca i zgody na postawienie pomnika tym ofiarom. □

## Zbigniew Herbert

### Guziki

[Pamięci kapitana Edwarda Herberta]

Tylko guziki nieugięte  
przetwały śmierć świadkowie zbrodni  
z głębin wychodzą na powierzchnię  
jedyne pomniki na ich grobie

są aby świadczyć Bóg policzy  
i ulituje się nad nimi  
lecz jak zmartwychwstać mają ciałem  
kiedy są lepką cząstką ziemi

przeleciał ptak przepływa obłok  
upada liść, kielkuje ślaz  
i cisza jest na wysokościach  
i dymi mgłą katyński las

tylko guziki nieugięte  
potężny głos zamkniętych chórów  
tylko guziki nieugięte  
guziki z płaszczy i mundurów

## Zbigniew Umański Kronika Kresowa

„Gdy wiosny jest czas  
Wśród parków swych kras  
W girlandach z czeremchy i bżów  
Wśród dolin i wzgórz  
Spowity w mgieł róż  
.....  
Jak wizja wylania się Lwów”

Wiosna, najpiękniejsza pora roku, szczególnie piękna była kiedyś we Lwowie (może nadal jest?) „w girlandach czeremchy i bżów spowity w mgieł róż... wylania się Lwów”. Tak romantycznie piszą tylko zakochani – poeta Feliks Konarski był zakochany we Lwowie i takim, jakim go widział wiosną, zapamiętał i opisał dla potomnych. Lwowiacy są mu za to wdzięczni. Bo ilu jeszcze z nas pamięta cudowne wiosny we Lwowie?

### Memoriał: wznowić śledztwo katyńskie

Premier W. Putin na uroczystości 7 kwietnia w Katyniu, a następnie prezydent Rosji D. Miedwiediew – w mediach i w Krakowie – oświadczyli oficjalnie, że Katyń to zbrodnia reżimu totalitarnego, a winę za to ponosi Stalin i jego współpracownicy. Tymczasem rosyjska prokuratura wojskowa w piśmie z 9 kwietnia br. napisała do Stowarzyszenia „Memoriał”, że ponad 22 tys. Polaków zabitych przez NKWD 70 lat temu w Katyniu nie można ani uznać za ofiary represji politycznych, ani rehabilitować, bo nie ma żadnych materiałów potwierdzających „rozstrzelanie każdego z nich z osobna”.

Rosyjskie Stowarzyszenie „Memoriał” zaapelowało do prezydenta Rosji D. Miedwiediewa o wznowienie śledztwa w sprawie Katynia, uznania zamordowanych 70 lat temu Polaków za ofiary represji politycznych oraz oficjalnego przyznania, że Stalin i jego kompani są winni tej zbrodni. Stowarzyszenie przekonuje prezydenta, że „sumienne, pełne i maksymalnie otwarte zbadanie zbrodni katyńskiej” jest niezbędne nie tylko do normalizacji stosunków polsko-rosyjskich, lecz przede wszystkim do tego, by „zbrodnie stalinowskie nie rzuciły cienia na współczesną Rosję”.

Stanowisko władz polskich i społeczeństwa od początku jest takie same.

### Instytut Kresów Rzeczypospolitej już działa

W Warszawie odbyło się Walne Zebranie Członków niedawno utworzonego Stowarzyszenia Instytut Kresów Rzeczypospolitej. Najważniejszą sprawą był wybór zarządu i odpowiednich komisji. Obradom przewodniczył dr Tadeusz Samborski. Jednogłośnie wybrano na przewodniczącego Stowarzyszenia płk. Jana Niewińskiego i troje wiceprezesów: Janusza Dobrosza, Lucynę Kulińską oraz Franciszka Jerzego Stefaniuka. Sekretarzem został Leszek S. Jankiewicz, członkiem zarządu

Stowarzyszenia m.in. Alfred Janicki, członek ZG TMLiKPW, a Komisji Rewizyjnej Ryszard Orzechowski, prezes Oddziału Stołecznego TMLiKPW. Jednogłośnie przyjęto statut Stowarzyszenia.

Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie przedstawił możliwości ścisłej współpracy z muzeum i rozpoczęcie wspólnej działalności edytorskiej w zakresie naukowo-badawczym. Zabierający głos w dyskusji zaapelowali o deklarowanie przez członków i sympatyków Stowarzyszenia dokumentów i obiektów o wartości historycznej jako depozytów do Muzeum Niepodległości – Instytutu Kresów Wschodnich, przekazywanie informacji o miejscu przechowywania muzealiów związanych z historią Kresów. Dyskutowano o możliwości przekazywania niezakłamaną, prawdziwą historię dzisiejszej młodzieży, zachęcania jej do zagłębiania się w losy i tragedię naszych dawnych Ziemi Wschodnich.

Nadal nie zostały wycofane ze szkół wydane przez IPN „Teki Edukacyjne”, prezentująceOUNowski punkt widzenia na stosunki polsko-ukraińskie, ani opracowane przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli „pomoce naukowe” pt. „Sąsiedzi. Polacy i Ukraińcy w nowej Europie. Scenariusze lekcji” – mimo krytycznych recenzji historyków, pojawiają się kolejne fałszujące historię publikacje. Przyjęto projekt uchwały w sprawie „Tek Edukacyjnych” oraz pisma w tej sprawie do dyrektora Departamentu Podręczników Szkolnych.

Pod koniec spotkania odczytano pismo do młodzieży – testament pokolenia, które przeżyło ludobójstwo na Kresach Południowo-Wschodnich. Odczytano także list wyrażający uznanie Instytutu dla twórczości i działalności pisarza Włodzimierza Odojewskiego.

### W Kijowie o zbrodniach UPA

W centrum Kijowa w „Ukraińskim Domu” otwarto wystawę pt. „Rzezie na Wołyniu: polsko-żydowskie ofiary OUN-UPA”. Na wystawie zaprezentowano kopie oryginalnych fotografii i dokumentów z archiwów polskich i zbiorów rodzinnych, ilustrujące zbrodnie OUN-UPA. Organizator wystawy, deputowany do ukraińskiego parlamentu Wadim Kolesnychenko, na konferencji prasowej, przerywanej antypolskimi okrzykami przez bojówkarzy skrajnie nacjonalistycznej organizacji „Swoboda”, powiedział, że przez ostatnie 5 lat społeczeństwo było manipulowane za pomocą kłamliwych mitów o bohaterstwie OUN-UPA. To pierwsza na Ukrainie wystawa, która pozwoli zapoznać się z prawdą o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich dokonanych na Polakach.

Wystawa ma odwiedzić większe miasta ukraińskie, m.in.: Stanisławów, gdzie ostatnio S. Banderze i R. Szuchewyczowi przyznano honorowe obywatelstwo tego miasta. Nacjonalistyczni bojówkarze już się szykują... Komentator „Viesti” z Kijowa przyznał, że zorganizowanie tej wystawy w samym centrum Kijowa byłoby niemożliwe za rządów Wiktoru Juszczenki.

### Spełnią się marzenia Giedroycia i Osadczyka

Idea utworzenia w Lublinie uniwersytetu polsko-ukraińskiego zrodziła się 10 lat temu, kiedy w Lublinie KUL, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, UMCS, a także uniwersytety z Kijowa i Lwowa powołały do życia Europejskie Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Polska i Ukraina uzgodniły już szczegóły, jakie znajdują się w międzynarodowej umowie powołującej uniwersytet (strona polska chce tego dokonać na Zamku Lubelskim).

Ustalono, że uczelnia mieścić się będzie w Lublinie i Kijowie, a we Lwowie znajdzie się filia. Będzie to samodzielna uczelnia, na której obok Polaków i Ukraińców mają studiować także obywatele innych państw. Rektorami będą kolejno naukowcy polscy i ukraińscy, pierwszym ma być Polak. Na razie są trudności ze znalezieniem locum na nową uczelnię w Lublinie. W Kijowie zostanie usytuowana w centrum stolicy Ukrainy, a we Lwowie filia zajmie XVII-wieczne kolegium jezuitów. Strona polska winna rocznie pokrywać 2/3 kosztów utrzymania kadry i stypendiów, a strona ukraińska 1/3.

Nie wiadomo, czy nowa uczelnia będzie nosić nazwę Polsko-Ukraiński Uniwersytet Europejski czy Ukraińsko-Polski Uniwersytet Europejski. Będzie nią zarządzała rada nadzorcza. Rektor i przewodniczący rady nie mogą pochodzić z tego samego kraju. Ma się kształcić 4 tys. osób. 20 proc. studentów i wykładowców ma pochodzić z innych krajów niż Polska i Ukraina, z pierwszeństwem dla kandydatów z państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Na razie w Kijowie odbywać się będą studia licencjackie, a w Lublinie magisterskie i doktoranckie oraz prowadzone habilitacje. Tematy prac magisterskich mają zamawiać rządy obu państw. Językami wykładowymi mają być polski, ukraiński i angielski. Ukraińcy zaproponowali, by czwartym językiem został również rosyjski.

Planuje się powołać trzy wydziały: humanistyczny, informatyki i zarządzania, fizyki jądrowej. Na humanistyce przewidziano cztery kierunki: ukrainoznawstwo, rusoznawstwo, europeistykę i kulturoznawstwo. Studenci mają też opanować jeden z następujących języków: ormiański, gruziński lub azerski. Być może zostanie też utworzony kierunek gruzinoznawstwa.

Profesor Jerzy Pomianowski, eseista i znawca stosunków polsko-ukraińskich: – Uniwersytet będzie kuźnią przyszłych elit Ukrainy i Polski, które będą pozbawione pretensji i zaszłości wobec siebie. To spełnienie marzenia Giedroycia.

I Bohdana Osadczyka – dodajmy.

### Chopin we Lwowie

Z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP i artystów Teatru Wielkiego we Lwowie odbyła się piękna uroczystość otwarcia Roku Chopinowskiego na Ukrainie. Impreza wyreżyserowana przez reż. Zbigniewa Chrzanowskiego z Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie składała się z dwóch części. W pierwszej utworzy fortepianowe wykonał laureat międzynarodowych konkursów pianistycznych Sergiusz Hryhorenko, poezję Jerzego Horodyńskiego i Cypriana Norwida recytował

Zbigniew Chrzanowski, a wiersze M. Rylskiego i L. Kostenko – art. ludowa Ukrainy Łarysa Kadyrowa, która specjalnie przybyła z Kijowa. Pieśni z muzyką Chopina do słów St. Witwickiego, M. Józefowicza i W. Pola wykonał M. Gierczak i art. ludowa L. Kaczala, a tancerze: W. Tkacz i S. Kaczura oraz A. Isupowa i E. Swietlica uświetnili mową tańca klasycznego nokturn i mazurek Chopina.

W drugiej części została przedstawiona „Chopiniana” – balet klasyczny wyreżyserowany przez słynnego tancerza Michaiła Fokina w 1905 dla solistów i zespołu baletowego. Z okazji Roku Chopinowskiego wznowiono go. Wspaniała plastyka poszczególnych układów tanecznych, popisy solistów i lekka muzyka taneczna Chopina stworzyły niepowtarzalną atmosferę. Baletowi towarzyszyła muzycznie orkiestra Teatru Wielkiego pod batutą J. Berweckiego. Kwiatami i owacją na stojąco widzowie dziękowali organizatorom za uroczyste wieczór z Chopinem.

### Samozwańczy poprawiacze historii Ukrainy

W maju 2009 r. we Lwowie została powołana Fundacja Charytatywna „Ukraina – Ruś”. Weszli do niej deputowani Lwowskiej Rady Obwodowej, historycy oraz działacze społeczni. Celem fundacji ma być „odrodzenie ukraińskiej etniczności oraz badania nad przeszłością ukraińskich ziem historycznych”. W tym lakonicznym sformułowaniu celów ukryty jest nacjonalizm etniczny i rewanżizm do „utraconych ziem historycznych”. Rada Obwodowa Ziemi Lwowskiej próbuje analizować stosunki ukraińsko-polskie i ukraińsko-rosyjskie w ostatnich 600 latach, przenosząc pełną stereotypów przeszłość na współczesne stosunki międzynarodowe.

Niedawno Fundacja „Ukraina – Ruś” wydała prowokacyjną broszurkę o antynaukowej treści, w której „udowodnia”, że Rosjanie nigdy nie byli „braćmi Ukraińców, a tym bardziej starszymi”, nie mają też nic wspólnego z narodami słowiańskimi – przywłaszczyli sobie nazwę narodu „ruskiję”, która pochodzi od nazwy Ruś Kijowska. Fundacja wydała „prawdziwą” „Mapę Dawnej Ukrainy – Rusi (V–X w.) dotychczas przemilczaną i od stuleci ukrywaną. Na mapie przedstawiono tereny, na których w V–X w. mieszkali plemiona staroukraińskie, – ich powierzchnia była prawie trzykrotnie większa od Ukrainy współczesnej”.

18 września br. Lwowska Rada Obwodowa postanowiła uczcić 80. rocznicę „pacyfikacji ukraińskiej ludności Galicji” w 1930 r. przez ówczesne władze polskie. Uchwała Rady głosi, że „pacyfikacja była operacją karną polskich władz okupacyjnych wobec cywilnej ukraińskiej społeczności Galicji”. Te działania przeciwko Ukraińcom województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego były odpowiedzią na sabotaże Ukraińskiej Organizacji Wojskowej.

Natomiast komisja powołana przez Lwowską Radę naliczyła aż 13 polskich znaków o charakterze militarnym i antyukraińskim, które powinny być usunięte. Chodzi m.in. o miecz Szczerbiec na Grobie Nieznane-go Żołnierza na Cmentarzu Obrońców Lwowa, napis „na Kresach Wschodnich” na Cmentarzu Janowskim oraz pomnik polskich ofiar ludobójstwa UPA we wsi



wej oraz Myroslaw Senyk, przewodniczący Lwowskiej Rady Obwodowej złożyły Polakom, za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP, kondolencje w związku z katastrofą pod Smoleńskiem.

● W Teatrze Wielkim odbył się pokaz filmu Andrzeja Wajdy „Katyń”, w hołdzie oficerom polskim zamordowanym w Katyniu oraz w hołdzie tragicznie zmarłym w katastrofie prezydenckiego TU-154 pod Smoleńskiem. W pokazie uczestniczyli duchowni katoliccy, prawosławni, ormiańscy, przedstawiciele lwowskich władz oraz środowisk polskich i ukraińskich.

● W Katedrze Lwowskiej obchodzono uroczyste, z udziałem arcybiskupa Mokrzyckiego, 150. Rocznice urodzin św. Józefa Bilczewskiego, Metropolity Lwowskiego obrządku łacińskiego w latach 1900–1923.

● Ponad 70 uczniów w różnym wieku uczestniczyło w II Konkursie Wiedzy o Języku i Kulturze Polskiej zorganizowanym przez Konsulat Generalny RP.

● Tatrzański chór „Szumny” z Zakopanego po raz pierwszy wystąpi w Katedrze Lwowskiej z uroczystym koncertem. Ponadto chór będzie koncertował w cerkwi

św. Jura w Truskawcu, odwiedzi polską szkołę w Stryju oraz da koncert w kościele katolickim w Drohobyczu.

● „Cztery pory roku” stały się ekspozycją prac rodziny Tajnerów – Ewa, Adam, Danuta i Marta – w siedzibie Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Jest to już czwarta wystawa prac polskiej rodziny.

● Polski Teatr Ludowy wyjeżdża do Gliwic i Katowic ze spektaklami „Dwóch panów B.” i jednoaktówkami Hemara „Dawny spór”, „Fraszkopis” i „Ostatni tren”. W maju mały teatralny festiwal – gościć będą teatry polskie z czeskiego Cieszyna, Bielska Białej i, być może, przyjedzie teatr z Wilna.

● Lwowski dziennikarz Konstanty Czuwaga, współpracownik „Kuriera Galicyjskiego” i prawie od 20 lat Radia Watykańskiego, został rycerzem Orderu Grzegorza Wielkiego, którym wyróżnił go papież Benedykt XVI. Jest to najwyższe odznaczenie papieskie, które może otrzymać osoba świecka za szczególne zasługi dla Kościoła. Gratulujemy!

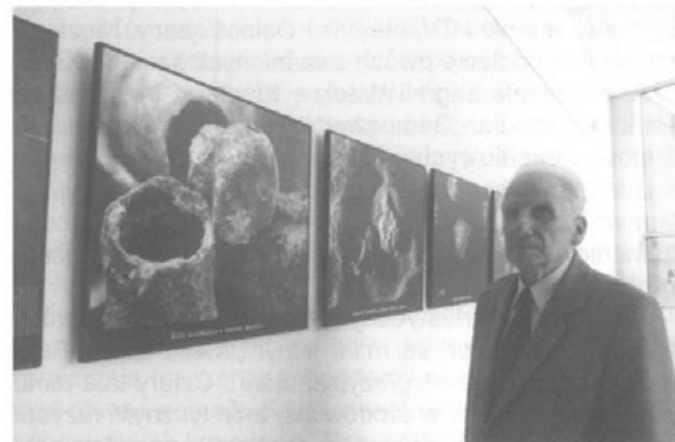
KRONIKARZ KRESOWY

## UROCZYSTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLIKPW

Piotr Franków

### Wystawa „Cmentarze Katyńskie” w Gorzowie Wlkp.

W dniach 6–20 kwietnia 2010 r. Gorzowski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wspólnie z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. Zbigniewa Herberta przygotował dla mieszkańców Gorzowa wystawę fotogramów prof. Krzysztofa Hejke „Cmentarze Katyńskie”



Wystawę fotogramów prof. Krzysztofa Hejke „Cmentarze Katyńskie” prezentuje Piotr Franków prezes Gorzowskiego Oddziału TMLIKPW

Zbiór fotogramów – 39 plansz o formacie 70 x 50 cm – prezentuje cmentarze w Katyniu, Charkowie i Miednoje, klasztor w Ostaszkowie (przetrzymano tam polskich jeńców wojennych) oraz prace ekshumacyjne prowadzone w podkijowskiej Bykowni, gdzie od-

kryto kolejne groby polskich ofiar NKWD, żołnierzy z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej.

Na zdjęciach są także przedmioty osobiste zamordowanych polskich oficerów wydobyte z dołów śmierci.

Wystawa „Cmentarze Katyńskie” została sprowadzona do Gorzowa Wlkp. dzięki uprzejmości i pomocy kolegów: Wandy Butowskiej, Janusza Furmaniuka i Włodzimierza Matkowskiego, z Poznańskiego Oddziału TMLIKPW. Koszty przewozu fotogramów pokryli właściciele gorzowskiego Przedsiębiorstwa Handlowego „Kaskat” – Stanisław Franczak i Józef Szczotka, za co im serdecznie dziękujemy.

Wystawą prof. Krzysztofa Hejke Gorzowski Oddział TMLIKPW wspólnie z Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. Zbigniewa Herberta włączył się w miejskie obchody 70. rocznicy zbrodni ludobójstwa popełnionego przez NKWD, przy akceptacji najwyższych przywódców państwa sowieckiego (zgodnie z decyzją z 5 marca 1940 r. zamordowano łącznie 21 857 Polaków).

Miejskie obchody 70. rocznicy mordu polskich oficerów w Katyniu, Charkowie i Twerze, które odbyły się 8 kwietnia br. na Cmentarzu Komunalnym, przygotowała Gorzowska Rodzina Katyńska z prezes Marią Surmacz.

Uroczystość rozpoczęła Mszą św. w intencji pomordowanych oficerów, którą przy kaplicy cmentarnej odprawił ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej ks. biskup Stefan Regmunt, wygłaszając homilię poświęconą pamięci polskich oficerów.

Druga część tej podniosłej uroczystości odbyła się przy Krzyżu Katyńskim. Uczestniczyli w niej najwyżsi przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych województwa lubuskiego i miasta Gorzowa Wlkp., kompania honorowa Wojska Polskiego, orkiestra wojskowa ze Szczecina, poczty sztandarowe wielu instytucji, organizacji kresowych i szkół. Licznie uczestniczyli także członkowie Gorzowskiego Oddziału TMLIKPW z poczem sztandarowym. Był apel poległych, przemówienia, odznaczenia i list gratulacyjny z datą 8 kwietnia br. od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Lecha Kaczyńskiego, który odczytał Marek Surmacz, doradca Prezydenta RP ds. bezpieczeństwa oraz kontaktów administracji rządowej i samorządowej. Następnie złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze.

W katastrofie samolotowej pod Smoleńskiem 10 kwietnia br., w której zginęło 96 przedstawicieli państwa polskiego, z prezydentem Lechem Kaczyńskim i Jego małżonką Marią, Gorzów Wlkp. stracił dwie osoby – członków Rodziny Katyńskiej. Annę Marię Borowską i Jej wnuka Bartosza Borowskiego. Po tej tragedii odbywały się w naszym mieście liczne uroczystości: msze

żałobne, spotkania organizowane przez Gorzowską Rodzinę Katyńską, Związek Sybiraków, szkoły i organizacje społeczne. Gorzowski Oddział TMLIKPW wspólnie z klubem „Pogodna Jesień” i młodzieżą Zespołu Szkół nr 21 im. Orłąt Lwowskich zorganizował 16 kwietnia br. wieczornicę poświęconą tragediom z 1940 i 2010 r.

W tygodniu żałoby narodowej wzrosło wyraźnie zainteresowanie wystawą „Cmentarze Katyńskie” prof. Krzysztofa Hejke.

20 kwietnia br. członkowie Gorzowskiego Oddziału TMLIKPW z poczem sztandarowym wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych ofiar katastrofy samolotu prezydenckiego z 10 kwietnia: Anny Marii Borowskiej – wiceprzewodniczącej Gorzowskiej Rodziny Katyńskiej i członkini Koła Miejskiego Związku Sybiraków oraz Jej wnuka Bartosza Borowskiego, który w tej podróży pełnił funkcję Jej opiekuna.

O gorzowskich uroczystościach rocznicowych, żałobnych i wystawie „Cmentarze Katyńskie” wielokrotnie informowały lokalne media: Telewizja Polska Gorzów Wielkopolski, Telewizja Miejska „Odra” oraz radio i prasa. □

Józef Pieluszcak

### Pamiętali

Miłośnicy Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich pamiętali o zbrodni katyńskiej tej sprzed 70 lat i o tragedii z 10 kwietnia 2010 roku.

W dniu 16 kwietnia 2010 r., w pogrążonym w żalobie po tragicznej katastrofie w Gorzowskim Oddziale Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizowana została wieczornica poświęcona 70. rocznicy mordu katyńskiego. Wieczornicę zorganizował wspólnie z Jolantą Szeliga-Bujak – kierownikiem klubu „Pogodna Jesień” wiceprezes Gorzowskiego Oddziału TMLIKPW – Józef Pieluszcak. Udział w niej wzięli członkowie koła młodzieżowego naszego Towarzystwa pp. Helena Pawlak i Maryla Bożek oraz uczniowie z Zespołu Szkół nr 21 im. Orłąt Lwowskich; Karolina Machtyl, Magda Łaszcz, Kornelia Florczak i Maciej Niklas, którzy przybyli do Klubu z p. Anną Woźniak.

Zebranych powitał prezes Gorzowskiego Oddziału TMLIKPW Piotr Franków, który nakreślił rys historyczny tragedii sprzed 70 lat. Następnie zebrani zwrócili swoją uwagę na przygotowaną scenografię. Na zasłoniętej kurtynie umocowane były plakaty poświęcone 70. rocznicy mordu katyńskiego. Na długim stole przykrytym czarnym sukniem stało 7 płonących zniczy, jakby symbolizujących dziesięciolecie, jakie upłynęły od tragedii kwietnia 1940 r. oraz ozdobny orzeł miedziany. Za stołem prowadzący wieczornicę Józef Pieluszcak oraz uczestniczący czynnie uczniowie i nasze członkinie. Obok, na podwyższeniu duża czarno-biała fotografia prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego żony Marii Kaczyńskiej z podpisem: „Panie Prezydencie, Ty doskonale wiedziałeś, co dla Polaków znaczy Katyń”.

Wieczornica rozpoczęła się minutą ciszy dla uczczenia poległych w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Następnie zebrani goście wysłuchali najbar-

dziej istotnych opowiadań o tragedii katyńskiej przerywanych recytowaniem takich wierszy jak: „Katyń” Jana Górcza-Rosińskiego, „Poezja katyńska” Stefana Gołębińskiego, „Upiór” Alicji Pomian-Pożerskiej, „Guziki” Zbigniewa Herberta, „Wizyta” Lusi Ogińskiej czy „Bez kaplicy” Jana Twardowskiego. Odczytane także zostały wspomnienia tarnopolanki Elżbiety Sępskiej-Kot, córki zamordowanego policjanta z Tarnopola Tomasza Stawińskiego, która w 1940 r. miała trzy lata. W dalszej części wieczornicy zainscenizowano wywiad z córką zamordowanego oficera p. Bogną Szklarczyk oraz odczytane zostało przemówienie prezydenta Lecha Kaczyńskiego, które miał wygłosić w Katyniu w dniu 10 kwietnia 2010 r. Na zakończenie napisany przez siebie wiersz wygłosiła p. Emilia Grzybek. Wszyscy uczestnicy wieczornicy siedzieli jeszcze chwilę w milczeniu, jakby rozważając poruszane tragiczne wydarzenia i te sprzed 70 lat i te współczesne, jakże okrutne dla naszego narodu. Wychodząc z klubu wszyscy biorący udział w wieczornicy otrzymali gratisowo dodatek specjalny dziennika „Rzeczpospolita” – Zagłada elit, wydany w 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Uczniowie natomiast dodatkowo obdarowani zostali słodyczami. To już kolejne nasze wspólne spotkanie, w którym brali udział uczniowie Zespołu Szkół nr 21 im. Orłąt Lwowskich w Gorzowie Wielkopolskim. □

Mieczysław Kostur

## Pierwszy świdwiński konkurs „Lwów Dawniej i Dziś” – 2010

Zarząd Klubu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Świdwinie od czasu powstania w 1990 r. czyni działania na rzecz upowszechniania tradycji i kultury lwowskiej na ziemi świdwińskiej – by ocalić od zapomnienia. Dowodem tego są organizowane wspólnie ze Świdwińskim Ośrodkiem Kultury coroczny „Dzień Kultury Kresowej” i „Powiatowy Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej”, a także spotkania z młodzieżą szkolną.

Konkurs to nowa inicjatywa Zarządu na XX-lecie działalności Klubu, która została z uznaniem przyjęta do realizacji w Zespole Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego przez dyrektora Andrzeja Muchorowskiego oraz nauczycieli Małgorzatę Sokółską i Jadwigę Zbieg.

W styczniu z młodzieżą tej szkoły prezes Klubu przeprowadził dwa spotkania związane z konkursem, przedstawiając dwa filmy video. Pierwszy „Zapraszamy do Lwowa” – był to spacer po Lwowie pokazujący jego historię, Wysoki Zamek, Kopiec Unii Lubelskiej, zabytki, Rynek, Katedrę, kościoły, cerkwie, cmentarz Łyczakowski. Drugi film dotyczył cmentarza Orłąt Lwowskich z komentarzem prof. St. S. Niciei oraz jego otwarcia 24.06.2005 r. Swoją wiedzę młodzież mogła pogłębić korzystając z czytelni MBP, gdzie od 1993 r. jest stała wystawa wydawnictw „Lwów i Kresy”. Następnie przeprowadzono konkurs, w którym uczestniczyło 30 uczniów, odpowiadając pisemnie na 25 pytań. Jury w składzie wymienionych nauczycieli i z prezesem Klubu dokonało oceny, wyłoniło jego zwycięzców i wyróżnionych.

W dniu 24 lutego zorganizowano uroczyste spotkanie. Wiersz „Znasz ty ten Lwów” czytał Radosław Marzęcki. Prowadząca spotkanie uczennica szkoły Olga Występska powitała wszystkich serdecznie na podsumowaniu I Konkursu „Lwów Dawniej i Dziś”, którego celem było przybliżenie historii tak ważnego dla Polaków miasta. Mieszkańcy naszego miasta i regionu mają swoje korzenie kresowe, dlatego należy kultywować ich tradycje i kulturę. W imieniu dyrektora szkoły A. Muchorowskiego, inicjatora konkursu prezesa TMLiKPW Mieczysława Kostura i organizatorów M. Sokółskiej i J. Zbieg serdecznie powitano zaproszonych gości: Starostę Powiatu Świdwińskiego Mirosława Majkę, przewodniczącą Rady Powiatu Kazimierza Szafraniego i wiceprzewodniczącą Rady Powiatu Danutę Malitowską, członka Zarządu Powiatu



Uczestnicy konkursu, laureaci, wyróżnieni, jury i szanowni goście

Krystynę Wojnicką, zastępcę burmistrza Krzysztofa Wasicionka, prezes Towarzystwa Miłośników Wilna i b. Kresów Wschodnich Annę Teresińską i dyrektora Świdwińskiego Ośrodka Kultury Mariana Wiszniewskiego.

Wyniki konkursu zgodnie z protokołem przedstawił prezes Klubu: I – Maria Trojanowska, II – Emil Kacprzak, III – Maria Lechowicz i Joanna Gałązka. Wyróżnienia: Dorota Załoga, Andżelika Waszczyk, Patrycja Maszczyk, Franciszek Goliński, Radosław Kotasiński, Jolanta Białous i Ilona Sibera.

Starosta Mirosław Majka złożył gratulacje i wręczył upominki książkowe. Prezes Klubu odczytał treść podziękowań, które wręczył dyrektorowi Andrzejowi Muchorowskiemu, Małgorzacie Sokółskiej, Jadwidze Zbieg i Andrzejowi Sokółskiemu. Podziękował za wsparcie konkursu Starostwu i Parkowi Wodnemu „Relax” w Świdwinie.

Prowadząca spotkanie w imieniu uczniów szkoły podziękowała Mieczysławowi Kosturowi za interesującą prezentację o mieście Lwowie, jego historii i zabytkach oraz możliwość uczestnictwa w konkursie podkreślając, że młodzież naszej szkoły jest żądna wiedzy i zawsze chętnie bierze udział w tego typu przedsięwzięciach – dziękując wręczono kwiaty.

Dla uświetnienia spotkania młodzież szkolna przygotowała wystawę „Lwów w fotografiach” oraz część artystyczną – recytację wierszy o Lwowie: „Nieznany obrońca Lwowa”, „Lwów” i „Pamięć o Jurku Bitschanie” w wykonaniu Radosława Marzęckiego, Katarzyny Stępnia i Elżbiety Pańczyszyn. Piosenki „Nielatwo być ze Lwowa” i „Czternastoletni” zaśpiewała Klaudia Rajacka przy akompaniamencie Artura Andrzejewskiego. Była ona laureatką „Konkursu Poezji i Piosenki Lwowskiej” 2009 r. w Świdwinie i Koszalinie i zdobywczynią nagrody „Grand Prix” Starosty Świdwińskiego i Prezydenta Koszalina.

Wszyscy uczestnicy orzekli, że konkurs należy uznać za nowe zjawisko kulturalne naszego miasta i kontynuować w następnych latach. □

Zdzisław Piwko

## Uroczystości XX-lecia Klubu i Oddziału Wrocławskiego TMLiKPW

W dniu 14.04.2010 r. zorganizowano uroczyste spotkanie z okazji 20-lecia Klubu i Oddziału Wrocławskiego. W imprezie uczestniczył Sekretarz Zarządu Głównego TMLiKPW Jerzy Czyżycki, który dokonał uhonorowań „Złotymi Odznakami” reprezentując Prezesa Andrzeja Kaminskiego. Odznaczeni to wieloletni członkowie Klubów i Oddziału Wrocławskiego zasłużeni w działalności na rzecz TMLiKPW. Odznaczenia otrzymali członkowie Klubu „Wrocławskiego”, „Podolaków”, „Samborzan” oraz nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 91 im. „Orłąt Lwowskich”:

Franciszek Starak członek Z. Oddz.;

Danuta Trawińska członek Z. Oddz. – skarbnik, Prezes Klubu „Samborzan”;

Zbigniew Borowski Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 91 im. „Orłąt Lwowskich”;

Janina Józków członek Z. Oddz. z Klubu „Podolaków”;



Bożena Słupska Sekretarz Klubu Miłośników Podola oraz Sekretarz Zarządu Oddziału Towarzystwa Miłośników Wołynia i Podola, współorganizator kolonii kresowych dzieci z Ukrainy i Białorusi;

Wacław Skiba członek Klubu „Wrocławskiego”, główny wykonawca adaptacji pomieszczeń Z. Oddz.;

Maria Jakimowska członek Klubu „Wrocławskiego”, skarbnik zespołu organizacyjnego kolonii kresowych;

Włodzimierz Dąbrowski Prezes Klubu „Podolaków”, główny organizator kolonii kresowych;

Bożena Surowiec organizatorka wszystkich uroczystości lwowskich w SP im. „Orłąt Lwowskich”;

Katarzyna Laskowska-Boczar organizatorka uroczystości lwowskich w SP im. „Orłąt Lwowskich”.

Specjalne uhonorowanie – Medal Dwudziestolecia, przyznany przez Z. Główny otrzymał Jan Słaby wieloletni Prezes Klubu Nauczycielskiego – Wrocławskiego. Za całokształt pracy na rzecz Towarzystwa Zarząd Oddziału Wrocławskiego otrzymał okolicznościowy dyplom.

Członkowie założyciele Klubu i Oddziału, którzy docekali tej uroczystości otrzymali statuetki Lwa Lwow-

skiego ze stosownym napisem na cokole statuetki. Są to: Janina Tomala, Alicja Isel, Zuzanna Kotela, Romualda Krzyszoń, Maria Wiśniowska, Elżbieta Żołuńska. Po uhonorowaniach nastąpiła chwila wspomnień tragedii pod Smoleńskiem oraz tragedii mordów dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich, która była udziałem wszystkich kresowian. Ks. kapelan Edward Mazur odmówił wspólną modlitwę i błogosławieństwo pokarmu świątecznego. Po tej skromnej uroczystości bez muzyki i śpiewu – kresowiaci są bowiem wesołą ferajną. Jan Józków odczytał wiersz o Katyniu pt. „Tato, co czuleś”



Współzałożycielki Klubu i Oddziału Wrocławskiego

autorki Teresy Zajewskiej z Gdańska. W uroczystości uczestniczyli zaproszeni goście. Nowo wybrani członkowie zarządu Klubu „Leopolis” z Prezes Krystyną Tułasiewicz, członkowie Klubu „Orłąt Lwowskich” z Prezesem Marianem Hawryszczyszynem, członkowie Klubów „Samborzan” i „Podolaków” z Prezesami Danutą Trawińską i Włodzimierzem Dąbrowskim. „Bractwo Kurkowe” reprezentował Jerzy Szewczuk, zaś Towarzystwo Odbudowy Kościoła w Nawarii k/Lwowa reprezentowali Janina Oparowska – poetka, oraz Józefa Machalska. Ze studenckiej korporacji „Cresovia Leopoliensis” Jan Szkotak, Mateusz Kaszczyszyn. Wśród gości byli obecni najstarsi członkowie TML-u: Emil Teśluk, Danuta Nespiak, Helena Boehm, Leszek Sawicki mąż śp. pierwszej Prezes Klubu i Oddziału, Wanda Stasiak, Danuta Machulska, Włodzimierz Gierus z kolegami ze Stowarzyszenia Siemianówki. W uroczystości dwudziestolecia uczestniczyło 95 osób ze wszystkich Klubów i Stowarzyszeń Lwowskich.

W miłej atmosferze, lecz z powagą zebrani wspominając dawne czasy lwowskie i pierwszy okres organizowania się TML-u we Wrocławiu w sali udekorowanej flagami Polski i Lwowa świętowali 20-lecie członkowie Klubu Wrocławskiego i Zarządu Oddziału Wrocławskiego TMLiKPW. □

## Gdy wracała wolność – przed 20 laty

Rok 1989 był rokiem pamiętnym dla wielu Polaków, zwłaszcza tych, którzy podejmowali inicjatywę zakładania organizacji bądź stowarzyszeń o charakterze historyczno-patriotycznym. Rodząca się wolność była radością i nadzieją, lecz na barkach uczciwych Polaków spoczywał ciężar nadrobienia blisko 50-letnich zaległości i zaniedbań niemal na wszystkich płaszczyznach życia społecznego i gospodarczego. Wśród licznie powstających organizacji w całej Polsce spontanicznie rejestrowały się oddziały i kluby Towarzystwa Miłośników Lwowa. Nie sposób dziś ogarnąć tych tysięcy inicjatyw i mozolnie realizowanych celów statutowych, tych transportów paczek i pieniędzy kierowanych do najbardziej potrzebujących rodaków za wschodnią granicą, tych kontaktów między ludźmi, tych turnusów dzieci i młodzieży kolonijnej, tych konkursów i festiwali oraz wielu innych form działalności z serca płynącej. Tak bardzo zmieniło się oblicze tej ziemi w myśl wskazań największego z Polaków śp. Jana Pawła II. Jakże liczne są już dzisiaj pomniki i tablice upamiętniające najważniejsze przemilczane wydarzenia z historii Kresów Wschodnich XX w.

Na falach szerzącego się nurtu wolności wiosną 1989 r. zebrała się w Tychach grupa inicjatywna z panem mgr. Zbigniewem Lewickim na czele i **29 kwietnia 1989 r.** powstał Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa. Początkowo zebraniom towarzyszył entuzjazm, jednak gdy okazało się, że działalność ta jest autentycznie społeczna i wymaga zarówno nakładów czasowych jak i finansowych, ilość czynnych i chętnych do darmowej pracy zmalała. Podkreślić należy, że pierwszy prezes TML w Tychach pan Zbigniew Lewicki wszystkie koszty wyjazdów związane z działalnością (często do Wrocławia) pokrywał wyłącznie z własnej kieszeni. Gdy prezes Zbigniew Lewicki ze względu na stan zdrowia zrezygnował, drugim prezesem został Franciszek Ferenc. Od października 2002 r. funkcję prezesa Oddziału Tychy w TMLiKPW sprawuje pani mgr Janina Półtorak.

W całym minionym 20-leciu działalność zgodnie ze statutem obejmowała dwie istotne płaszczyzny:

- kontakty i pomoc rodakom mieszkającym dziś za wschodnią granicą,
- propagowanie kultury, historii i tradycji kresowej wśród mieszkańców miasta Tychy i okolicy ze szczególnym uwzględnieniem młodego pokolenia (gimnazja i szkoły średnie).

Wielokrotnie w minionym 20-leciu były inicjowane i realizowane mimo skromnych środków akcje charytatywne. Przez wiele lat słałyśmy paczki do 4 samotnych Polek we Lwowie (adresy otrzymaliśmy od pani Danuty Śliwińskiej). Następnie od wielu już lat zamiast paczek przesłaliśmy na formę pomocy pieniężnej. Po zebraniu kwoty kilku tysięcy złotych członkowie Zarządu TMLiKPW w Tychach udają się na własny koszt za wschodnią granicę, gdzie uczestniczą w przekazaniu tych skromnych środków na ręce najbardziej potrzebujących. Najczęściej zasilamy potrzebujących Polaków lub rodziny mieszane z powiatów Sambor i Mościska.

W minionych latach ufundowaliśmy stypendium panu Markowi Gierczakowi, które pokryło roczne opłaty na uczelni w Drohobyczu na kierunku organistyki.

Kilkakrotnie w dniu Wszystkich Świętych prowadziliśmy zbiórki na Cmentarz Łyczakowski. Jadąc na wschód przekazujemy w miarę możliwości niewielkie kwoty dla polskich szkół w Mościskach i Strzelczykach. Dzięki naszym wspaniałym członkom i przyjaciołom przekazano na wschód wyposażenie dwóch gabinetów stomatologicznych (z Tychów od państwa Elżbiety i Ryszarda Wysockich oraz z Krakowa).

W 2004 r. pilotowaliśmy przekazanie kilkuset sztuk nowej odzieży od firmy „Statoj”, przy czym koszt transportu pokrył nasz członek pan Ryszard Wróbel.

W latach 2008/2009 dwukrotnie gościliśmy w Tychach niewidomą 3-letnią Anię Mazur wraz z rodzicami i opłaciliśmy koszt specjalistycznych badań lekarskich w Klinice Okulistycznej przy ul. Ceglanej w Katowicach, gdyż dziecko nie jest ubezpieczone w Polsce.

W zakresie działalności na terenie miasta Tychy Oddział nasz przy wydatnej pomocy Miejskiego Centrum Kultury był organizatorem spotkań z takimi wykładami jak przykładowo: prof. Edward Prus, mgr Jerzy Werpachowski, mgr Sobiesław Sawicki, dr Lucyna Kulińska z Krakowa, prof. Czesław Partacz z Koszolina, pan Szczepan Siekierka z Wrocławia i wielu innych.

Gościliśmy również wielokrotnie zespoły wokalnemuzykalne, a między innymi zespół Pacałycha z Bytomia, zespół Hawira z Krakowa, zespół Pakarycha z Bytomia i inne. Każdorazowo staraliśmy się, aby w imprezach naszych brała udział młodzież, nauczyciele i mieszkańcy miasta.

Doświadczenia minionych lat wykazały, że najlepszą frekwencję uzyskujemy w ramach rocznicowych Mszy św., co umożliwi przynajmniej śladowe przypomnienie i przekazanie fragmentów historii Kresów.

Dotychczas Msze św. odbywały się w różnych kościołach:

- lipiec – kościół św. Jana Chrzciciela – za dusze pomordowanych profesorów lwowskich;
- wrzesień – kościół św. Krzysztofa – za ofiary ludobójstwa i rocznicę wybuchu II wojny światowej;
- listopad – kościół Świętej Rodziny – za zmarłych, poległych, pomordowanych, w tym Orleńców Lwowskich.

W tym roku po raz pierwszy organizujemy Mszę św. za ofiary Katynia w dniu 13 kwietnia, a będzie to uroczystość o zasięgu wojewódzkim.

Każda z tych Mszy św. jest poprzedzona wprowadzeniem z historii, a zdarza się dość często, że osoby wychodzące z kościoła twierdzą, że słyszały pierwszy raz w życiu o takich wydarzeniach jak mord profesorów lwowskich czy też ludobójstwo cywilnej ludności wiejskiej na Kresach Wschodnich.

Z inicjatywy TMLiKPW w Tychach powstały dotychczas następujące obiekty o charakterze historyczno-patriotycznym:

- pamiątkowa tablica wewnątrz kościoła św. Krzysztofa oddająca hołd Polakom pomordowanym w latach 1939–1947 przez sowieckich komunistów i ukraińskich

banderowców. Obok tablicy w gablocie przechowywany jest sztandar TMLiKPW Oddział Tychy;

– na Cmentarzu Komunalnym w dzielnicy Wartogłowiec od kilku już lat znajdował się granitowy głaz przypominający Polaków zmarłych, poległych i pomordowanych na Kresach (ufundowany przez Ryszarda Wróbla). We wrześniu 2009 r. obok tego głazu postawiony został piękny pomnik ku czci ponad stu tysięcy Polaków wymordowanych przez OUN i jej zbrojne ramię UPA w 66. rocznicę ich męczeńskiej śmierci. Pomnik ten ufundowały władze naszego miasta w ramach wzajemnej współpracy z TMLiKPW.

Tychy w układzie komunikacyjnym posiadają wiele rond, a jedno z nich przy centralnej arterii miasta nosi nazwę „Rondo Lwowskie”.

Tyski Oddział TMLiKPW od lat czynnie uczestniczy w miejskich obchodach świąt państwowych zarówno 3 maja, jak i 11 listopada. Nasze inicjatywy są przychylnie traktowane przez władze miasta, czego owocnym przykładem był między innymi efektowny przemarsz młodzieży tyskich szkół z płonącymi pochodniami z udziałem gómiczej orkiestry w dniu 11 listopada 2009 r. na odcinku kilkuset metrów do kościoła św. Krzysztofa.

Towarzystwo nasze utrzymuje dobre kontakty z mediami, a m.in. z miejskim tygodnikiem „ECHO” oraz z popularnym na Śląsku „Dziennikiem Zachodnim”.



Uczestnicy obchodów XX-lecia Oddziału TMLiKPW w Tychach 24 października 2009 r.

W Tychach istnieje Zespół Szkół – Liceum Ogólnokształcące Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Katowicach, od 2009 r. noszący imię Orleńców Lwowskich. Uczniowie tej szkoły w mundurach typu „panterki” stanowią piękną oprawę naszych uroczystości i nabożeństw.

Minęło już 20 lat, w tym czasie pożegnaliśmy już tak wielu naszych członków i sympatyków, w tym dwóch prezesów śp. Zbigniewa Lewickiego i Jego żonę Elżbietę oraz śp. Franciszka Ferencę.

Jak już pisałam wcześniej ze względu na niezwykle ważne uroczystości zorganizowane przez TMLiKPW w Tychach 23 kwietnia 2009 r. oraz 18 września 2009 r. obchody XX-lecia naszego Oddziału odbyły się z kilkumiesięcznym opóźnieniem w sobotę 24 października 2009 r.

Złotymi Odznakami TMLiKPW wyróżniono w sumie 10 osób, z czego 8 wręczonych zostało 24 października przez przybyłych na naszą uroczystość z Wrocławia przedstawicieli Zarządu Głównego: pana prezesa An-

drzeja Kaminskiego oraz pana sekretarza Jerzego Czyżyckiego.

Wśród wyróżnionych są 4 osoby, które działają od założenia TMLiKPW w Tychach: Kazimiera Głogowska-Gosz, Maria Ziobier, Emilian Piasecki, Ryszard Wysoki. Pozostali wyróżnieni stali się filarami naszego Towar-



Złote Odznaki TMLiKPW wręczają: prezes Andrzej Kaminski i sekretarz Jerzy Czyżycki. Odznaczeni: Janina Półtorak i Kazimiera Głogowska-Gosz

zystwa w późniejszych latach: Janina Półtorak, Antoni Piszczek, Roman Oleska, Jerzy Krynicki, Ryszard Wróbel, Janina Budny.

Oprócz złotych odznak wielu zaproszonym gościom wręczono listy gratulacyjne, medale i książki.

Obecnie Oddział nasz liczy 61 członków, wśród których są osoby, które mimo swojego wieku uczestniczą niemalże w każdym naszym miesięcznym zebraniu. Dlatego kończąc tę relację z przebiegu istnienia i wło-



XX-lecie TMLiKPW Oddział Tychy – 24 X 2009 r. Od lewej: Andrzej Michniewski, Jerzy Czyżycki, prezes Andrzej Kaminski, Kazimiera Głogowska-Gosz

żonej pracy, pragnę bardzo serdecznie podziękować za minione 20 lat zarówno członkom, jak i licznej grupie sympatyków naszego Towarzystwa i wyrazić nadzieję, że wspólnymi siłami nie pozwolimy zapomnieć o Kresach, o mieszkających tam Polakach, jak również o młodym pokoleniu tu w Polsce, które z otwartym sercem przyjmuje od nas rzetelną wiedzę o ziemi naszych ojców i dziadków, a zwłaszcza o kochanym Lwowie i o Wilnie. □



Urszula Giżyńska

## 20 lat Oddziału TMLiKPW w Częstochowie

Dwadzieścia lat istnienia i działalności obchodzi częstochowski oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Jubileuszowa uroczystość odbyła się 30 stycznia br. Zaszczycili ją obecnością parlamentarzyści i ich przedstawiciele, reprezentanci władz miasta, zaprzyjaźniona młodzież. Obecni byli prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Andrzej Kaminski i sekretarz Jerzy Czyżycki, a także reprezentacje innych oddziałów.

Historia lokalnego oddziału Towarzystwa sięga 15 kwietnia 1989 roku, kiedy to garstka lwowian i sympatyków miasta postanowiła go powołać. Grono chętnych, by wejść w szeregi organizacji, liczyło wówczas 33 osoby. Zatwierdzony 20 maja 1989 r. przez miejscowe władze i Zarząd Główny we Wrocławiu oddział, rok później liczył ponad 180 członków. Spore grono osób – wśród nich Leon Fabrowski, pierwszy prezes oddziału częstochowskiego – przybyło do pięknej i nowoczesnej Auli Akademii im. Jana Długosza, by wziąć udział w jubileuszowo-nowoczesnym spotkaniu, uroczystym, ale też pełnym ciepła i serdeczności.



Fot. U. Giżyńska i Z. Burda

Na wspólnym pamiątkowym zdjęciu od lewej: Mieczysław Hrehorów – senior Oddziału, Jerzy Czyżycki – sekretarz ZG, Andrzej Kaminski – prezes ZG, Waclaw Baczyński – wiceprezes ZG, Andrzej Szlichta i Jerzy Skibiński – członkowie Zarządu Oddziału w Częstochowie

Przybyłych gości, między innymi, przedstawiciele Zarządu Głównego TMLiKPW – prezesa Andrzeja Kaminskiego i sekretarza Jerzego Czyżyckiego, a także pierwszego prezesa częstochowskiego oddziału Leona Fabrowskiego oraz prezesów zaprzyjaźnionych oddziałów: tyskiego – Janinę Półtorak, kędzierzyńskiego – Witolda Listowskiego i innych z należnymi honorami powitał prezes Towarzystwa, a zarazem wiceprezes ZG Waclaw Baczyński.

W ciągu dwudziestu lat istnienia częstochowski oddział TMLiKPW może się poszczycić znacznymi osiągnięciami. Do 1998 r. jego chlubą na skalę krajową był zespół Lwowski Bajbus, który koncertował w Polsce i

na Kresach (m.in. w Archikatedrze Lwowskiej) i zajmował wysokie pozycje w ogólnokrajowych konkursach.

Ważnym elementem funkcjonowania Towarzystwa jest działalność humanitarna. Dwa razy w roku organizowane są transporty darów, które trafiają do naszych



Prof. Stanisław Nicieja w towarzyskiej rozmowie z prezesem ZG TMLiKPW Andrzejem Kaminskim i sekretarzem Jerzym Czyżyckim



Z gratulacjami i życzeniami wystąpili m.in. poseł na Sejm RP Szymon Giżyński (na zdjęciu) i prezes Oddziału TMLiKPW w Tychach Janina Półtorak.

rodaków na Ukrainie. Prezes Baczyński mówi, że ich dotychczasowa ilość mierzy już grube dziesiątki ton. Nie byłoby to możliwe bez ofiarności częstochowian, a także wsparcia sponsorów, w tym ZE „Enion”, który współpracę, zainaugurowaną przez ówczesnego dyrektora Ireneusza Gębskiego, kontynuuje od powstania Oddziału do dziś.

Dzięki zaangażowaniu członków organizowane są również kolonie dla dzieci z Kresów w Pająku, Olsztynie i – najczęściej – w Złotym Potoku. Do tej pory odbyło się już dwanaście takich wakacyjnych wyjazdów.

Częstochowskie TMLiKPW swoją pomoc kieruje również do szkół. Głównie polega ona na przekazaniu



Dyrektor Gimnazjum nr 21 im. Orłat Lwowskich w Częstochowie Jacek Rudolf demonstruje sztandar szkoły.



Wśród odznaczonych przez ZG Złotą Odznaką Honorową był prezes CzPK Jan Szyma – wieloletni sponsor działalności Oddziału.

im książek. I albumów. Tu również znaczącą rolę odgrywa ofiarność ludzi dobrej woli. Niektóre rodziny – jedna nawet z Nowego Sącza – przekazały na ten cel całe biblioteki. Około tysiąc woluminów trafiło także do częstochowskich placówek edukacyjnych.

Zrzeszeni w Oddziale organizują też kwesty na cmentarzach, z których dochody przeznaczone są na renowację dwóch grobów obrońców Lwowa – Stefana Stypkiewicza i Zygmunta Dzieżbickiego – rodowitych częstochowian.

Jednakże największym dokonaniem, którym częstochowscy kresowiaci i lwowiaci szczerą się najbardziej, jest wybudowanie pomnika Orłat Lwowskich na placu o tej samej nazwie.



Jubileuszową uroczystość uświetnił zespół wokalny Gimnazjum nr 21 im. Orłat Lwowskich.

Prezes Waclaw Baczyński ma równie, oprócz kontynuowania działalności dotychczasowej, kolejne plany na przyszłość. Zamierzamy otworzyć przy Oddziale muzeum z pamiątkami o Kresach i Lwowie. Dzięki temu ocalimy dla przyszłych pokoleń pamięć o ziemiach, które Polsce barbarzyńsko odebrano. W ciągu najbliższych kilku miesięcy odsłonimy pamiątkową tablicę na budynku, gdzie mieściła się nasza pierwsza siedziba, a także planujemy wydać jubileuszową publikację. Zaś na otwarcie wyremontowanego placu Orłat Lwowskich, którego modernizacja jest w planach, chcemy zorganizować ogólnopolski zlot szkół im. Orłat Lwowskich. Prezes ZG Towarzystwa Andrzej Kaminski zapewnił, że wszystkie zadania w perspektywie będzie wspierał, zaznaczając przy tym, że częstochowski Oddział jest jednym z najprężniejszych w całym kraju.

Z okazji rocznicy na ręce działaczy TMLiKPW spłynęły liczne listy gratulacyjne, słowa uznania, wsparcia oraz życzenia dalszych sukcesów. – Byłem świadkiem dwudziestu lat istnienia Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Częstochowie. Czczenie Lwowa jest Państwa obowiązkiem, bez którego nie moglibyście żyć. Jest to wielka misja patriotyczna, prowadzona na przekór większości mediów, opinii publicznej, które traktują patriotyzm jako rzecz zbędną. Życzę dalszej wytrwałości w Państwa staraniach – powiedział przybyły na uroczystość poseł Prawa i Sprawiedliwości Szymon Giżyński.

Parlamentarzysta przypomniał też o wielkich rocznicach, które przypadają w bieżącym roku: 600-lecia bitwy pod Grunwaldem; 100-lecia utworzenia we Lwowie Banku Przemysłowego (jak podkreślił Szymon Giżyński jest to chwalebna data z zakresu historii gospodarczej); 100-lecia śmierci Marii Konopnickiej, autorki arcydzieła patriotycznego – „Roty”, do której również 100 lat temu Feliks Nowowiejski napisał muzykę; 100-lecia założenia we Lwowie Związku Strzeleckiego; 100-lecia przetłumaczenia przez Andrzeja Małkowskiego Dzieła Roberta Baden-Powella „Skauting jako system wychowania młodzieży” (rok później we Lwowie Małkowski zaczął tworzyć struktury skautowskie na całą Polskę). Parlamentarzysta przywołał również tragiczną rocznicę 70-lecia zbrodni katyńskiej. – W obchodach tych

wszystkich rocznic pragnę uczestniczyć razem z Państwem – zapewnił poseł.

Jubileusze zawsze wiążą się z odznaczeniami dla sponsorów i zasłużonych działaczy. Złote Honorowe Odznaki TMLiKPW otrzymali dyrektor CzPK Jan Szyma; dyrektor ZGM TBS Ludwik Madej; przedstawiciele Gimnazjum nr 21 im. Orłąt Lwowskich: dyrektor Jacek Rudolf oraz nauczyciele: Magdalena Dębska-Kołodziejczyk, Lena Rudzińska, Maciej Cierpień, Ireneusz Jura,

a także członkowie Zarządu Oddziału w Częstochowie: Jerzy Turkiewicz i Andrzej Szlichta.

W części artystycznej wystąpił: zespół muzyczny z Gimnazjum nr 21 im. Orłąt Lwowskich, zespół kabaretowy „Paka Ryca” z Bytomia, zaś piosenki lwowskie zaśpiewał Andrzej Szczepański z duetu Ewan, na co dzień występujący z Ewą Walczak z Dźbowa.

Spotkanie zakończono podzieleniem się oplatkiem i życzeniami, po czym gości zaproszono na poczęstunek. □

Jarosław Tadeusz Leszczyński

## IV Pielgrzymka TMLiKPW do Stopnicy

W sobotę, 24 kwietnia 2010 r. odbyła się doroczna, już IV Pielgrzymka Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z Kielc do sanktuarium Matki Boskiej Dobrej Rady w Stopnicy. W tamtejszym kościele farnym pw. św. św. Piotra i Pawła fundowanym przez Kazimierza Wielkiego znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej Stopnickiej należący do typu wizerunków maryjnych zwanych Matką Boską Dobrej Rady. Matka boska Stopnicka jest patronką pojednania i zjednoczenia narodów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, dlatego jej sanktuarium jest miejscem pielgrzymek m.in. środowisk kresowych. W dniu 26 kwietnia przypada równocześnie liturgiczne wspomnienie Matki Boskiej Dobrej Rady, rocznica awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu (miasto na Ukrainie, na wschodnim Polesiu), a także dokładna rocznica nadania Stopnicy praw miejskich przez króla Kazimierza Wielkiego (26 kwietnia 1362 r.). Pielgrzymki te nie odbywają się jednak dokładnie w ten dzień (chyba że wypadają on w sobotę), ale w ostatnią sobotę kwietnia, przypadającą najbliższej tej dacie.

\*\*\*

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 16.45 wygłoszeniem krótkiej prelekcji na temat awarii elektrowni atomowej w Czarnobylu i odmówieniem Nowenny do Matki Boskiej Stopnickiej. Godz. 17.00 rozpoczęła się

Msza św. odprawiona w intencji ofiar tragedii czarnobylskiej, celebrowana przez wikariusza stopnickiego, ks. Mariusza Kwaśniewskiego. Po jej zakończeniu uczestnicy pielgrzymki przeszli na Kalwarię Stopnicką gdzie odbyła się Droga Krzyżowa. Krzyż przywieziony przez pielgrzymów z Kielc i niesiony podczas Drogi Krzyżowej został po jej zakończeniu wkopany w ziemię obok Kaplicy Kalwaryjskiej (d. kaplica grobowa rodziny Żelazowskich, aptekarzy stopnickich) z 1870 roku. Od 2007 r. istnieje zwyczaj zostawiania i osadzania tu w ziemi krzyży przyniesionych przez pielgrzymów na wzór kilku sanktuariów leżących na Kresach Północno-Wschodnich, że wspomnę Grabarkę koło Siemiatycz, Świętą Wodę koło Wasilkowa, Krzyże Boruńskie w części Suwalszczyzny należącej do Litwy czy chyba najbardziej znaną Górę Krzyżową niedaleko Szawli na Żmudzi.

\*\*\*

Niejako dopełnieniem pielgrzymki było nawiedzenie Pomnika Orłąt Lwowskich znajdującego się przy szkole średniej (Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych obejmujący liceum ogólnokształcące i technikum ekonomiczne) od 2007 roku noszącej to właśnie imię oraz klasztoru księży sercanów (do 1979 r. franciszkanów-reformatorów) pochodzącego z lat 30. XX stulecia i będącego lokalnym miejscem kultu św. Antoniego Padewskiego. □

Jerzy Duda

## Rocznicowe uroczystości w Opolu

Początek 2010 roku to czas bolesnych rocznic, przypominających dawnym mieszkańcom Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej wydarzenia sprzed wielu lat, wydarzenia po których w ich życiu już nic nie było takie jak przedtem. Te ważne rocznice weszły już na trwałe w nurt życia społecznego na Opolszczyźnie. Dzięki życzliwości dyrekcji Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu corocznie – w pierwszych miesiącach roku – prezentowane są na okresowych wystawach, w różnych układach coraz bogatsze zbiory pracownice gromadzone i starannie opracowywane przez mgr Elżbietę Dworzak prawdziwego strażnika i kustosa składanych do Muzeum pamiątek, opracowań pisanych, wspo-

nień ukazujących całą barwną paletę spraw przeszłych, mówiących o pięknie kresowego życia. Te wystawy wzruszają tych, którzy tamten czas pamiętają, a jednocześnie młodych zachęcają do odwiedzin miast, miasteczek i wsi, które dla ich rodziców, dziadków były sprawą najświętszą.

Stale jeszcze trzeba przypominać, że do 1989 roku tragedia ludności kresowej okryta była milczeniem. Zmiany ustrojowe pozwoliły ujawnić prawdę, głęboko przez lata otoczoną tajemnicą.

Niezwykłą rolę w tym dziejowym procesie odegrały organizacje powstające spontanicznie, z dnia na dzień, skupiające mieszkańców kresowych miast i ziem, reak-

tywowany został Związek Sybiraków w Polsce, zbudowano sieć struktur, od zarządów głównych po oddziały terenowe. Podejmowano szereg działań na mniejszą i wielką skalę, syberyjscy zesłańcy otrzymali prawo do wyższych emerytur, w miastach powstały dzielnice „kresowe”, gdzie nazwy ulic przywracały pamięć wschodnich miejscowości, bohaterów kresowych wydarzeń. Na Opolszczyźnie kościół w Grodźcu stał się – za sprawą proboszcza parafii księdza Edmunda Cisaka, zesłańca – Krajowym Sanktuarium Sybiraków, w Grodźcu 1 maja 1994 roku miała miejsce koronacja Matki Boskiej Grodzieckiej Sybiraków. Na uroczystość przybyli do Grodźca Sybiracy z całego kraju. Stąd corocznie – od 1990 roku – wyruszają w pierwszą niedzielę maja Światowe Pielgrzymki Sybiraków na Jasną Górę, do Matki Boskiej Częstochowskiej. Znamienny znak pamięci umieszczono w opolskiej katedrze Świętego Krzyża, są to urny z ziemią z cmentarzy z wszystkich kontynentów, na których spoczęli polscy żołnierze walczący na frontach II wojny światowej oraz zesłańcy i więźniowie reżimu sowieckiego. Znakomita artystka opolska Irena Grabowska jest twórczynią przejmującego pomnika poświęconego Sybirakom, znajduje się on na Jasnej Górze.

10 lutego 2010 roku – dokładnie w siedemdziesiątą rocznicę pierwszej, masowej deportacji ludności polskiej z Kresów Wschodnich na Sybir – w Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu otwarta została wystawa „Zesłańcy Sybiru”. Tradycyjnie, na otwarcie tłumnie przybyli Kresowianie, ale nie tylko, bo kresowe wystawy przez Muzeum przygotowywane cieszą się wielką atencją wśród mieszkańców naszego miasta. Autorkę scenariusza wystawy Elżbietę Dworzak wsparła Bożena Traub, która zaaranżowała plastycznie przestrzeń. Wystawa składa się przede wszystkim ze zdjęć przywiezionych z Sybiru przez zesłańców, rozmieszczone one zostały na stelażach według przemyślanego systemu. Najpierw eksponowane są instytucje – placówki publiczne, od przedszkola poczynając, poprzez szkoły, na szpitalach kończąc. Przy zdjęciach szpitalnych zwiedzający zatrzymują się dłużej, z opisu wynika bowiem, że przedstawione sytuacje zostały starannie...wyreżyserowane, pacjenci i odwiedzający zostali odświętnie ubrani, obok łóżek ustawiono donice z kwiatami. Kolejne zdjęcia ukazują zesłańcze życie w całej jego grozie, tło zawsze podobne, obskurne pomieszczenia, szare krajobrazy, łachmany zamiast ubrań, wszystko to tchnie beznadzieją. Przykuwają uwagę zdjęcia, a właściwie seria zdjęć przekazana do zbiorów muzealnych przez mgr. inż. Zygmunta Sajdaka, oficera Wojska Polskiego, żołnierza Armii Krajowej, już po wojnie pojmanego w Wilnie i zesłanego do Workuty. A Workuta na tych zdjęciach to bez końca ciągnące się kamienne hałdy, wśród nich widoczne szyby kopalni, pokraczne baraki i chatynki, aż trudno uwierzyć, że w nich zamieszkiwali więźniowie. Są zdjęcia z lasów pod Archangielskiem i z sowchozów w Kazachstanie. Do głębi porusza zdjęcie z Barnaulu, nad grobem zmarłej, jedenastoletniej Tereski Krawackiej, jej matka Irena z czwórką dzieci, kiedy uświadomiła sobie, że po tym grobie – kopczyku już nie ma nawet śladu, to z całą mocą powraca myśl o okrucieństwie sowieckiego, totalitarnego ustroju. Zdumiewa statyczność ujęć,

ale trzeba pamiętać, że dozwolone w Rosji było wykonywanie zdjęć pozowanych, fotografowanie naturalne było zakazane.

Cennym uzupełnieniem wystawy są albumy z fragmentami zesłańczych wspomnień przekazanych do Muzeum. Oto wyjątek jednego z nich, autorstwa Anny Rosteckiej z kolchozu Piszczanka (obwód semipałatyński): „...Nie było co jeść. Tato zmarł z głodu 21 czerwca 1940 roku. Był młynarzem, a z głodu przyszło mu umrzeć. Po południu przewodniczący kolchozu dał nam wołu i wóz. Mama, drugi brat i ja wsiedliśmy na wóz, dzieci posadziłam na trumnie i na cmentarz zawieźliśmy tam. Chociaż ojciec już nie żył, przynieśli dla niego bochenek – przydział jaki należał się do końca miesiąca. W dniu pogrzebu to było. Ale tego chleba nikt nawet tknąć nie mógł. Każdy myślał: „Żeby choć kromeczkę Tato mógł zjeść”. Ale on nie miał ani skórki...”.

W tych potwornych warunkach, w strasznym czasie umiano jednak zdobyć się na refleksję, taką, która pozwalała wierzyć, że ten koszmar musi się skończyć, że nie wszystko na tym świecie jest złe i nie wszyscy ludzie są źli. Ludwika Pichurska z sowchozu w rejonie aktiubińskim do codziennej pracy przechodziła stepem, potrafiła dostrzec jego piękno: „...Na stepie wśród traw wyrastały przeróżne kwiaty, różnej wielkości i w różnych kolorach oraz dużo kwitnących roślin o nieznanym nam nazwach. Kwitły wysokopienne kosańce, we wszystkich barwach i kształtach tulipany, dzikie piwonie. Był to istny cud kazachskiej przyrody...”.

Część ekspozycji poświęcono współczesnemu tu na Śląsku Opolskim życiu dawnych Sybiraków. Znalazło się miejsce na zdjęcia m.in. z koronacji Obrazu Matki Boskiej Sybirackiej, ze spotkania z Ojcem Świętym w Gorzowie Wielkopolskim, tam w dniu 2 czerwca 1997 roku w liturgii słowa przed kościołem Braci Polskich Męczenników, nasz Papież Jan Paweł II słowa szczególne skierował właśnie do Sybiraków – zesłańców.

W gablotach zgromadzono pamiątki takie m.in. jak modlitewniki, śpiewniki kościelne, najpierw przemyczone na nieludzką ziemię, a następnie z powrotem, potajemnie przywiezione, niemych świadków dramatycznych wydarzeń. Można zobaczyć pięknie ze skradzionego drutu wykonany różaniec, a także kufer, w którym zamknięto najcenniejsze rzeczy, takie jak n.p. ...siekiera, bo dobre narzędzia zapewniały wykonanie normy i otrzymanie przydziałowego chleba.

\*\*\*

Reprezentanci wszystkich organizacji kresowych działających na Śląsku Opolskim spotkali się 28 lutego 2010 roku w Babicach koło Głubczyc. W miejscowym kościele parafialnym św. Katarzyny Aleksandryjskiej uroczystą Mszą Świętą uczczono pamięć ofiar okrutnego mordu dokonanego na Polakach, mieszkańcach Huty Pieniackiej koło Brodów, w województwie tarnopolskim. Z rąk ukraińskich bandytów, wspomaganych przez oprawców także ukraińskich, tyle że w mundurach SS-Galizien zginęło 868 mieszkańców, dokładnie 66 lat temu. Piękna, jedna z największych na północy Podola wsi, licząca wcześniej ponad 1.200 mieszkańców przestała istnieć, domy i zabudowania po ograbieniu spalono i zrównano z ziemią. Ci którym udało się ująć z życiem osiedlili się wiosną 1945 roku m. in. na

Opolszczyźnie w: Babicach, Bernacicach i Głubczycach. Rok temu, w mur okalający babicką świątynię wmurowano pamiątkową tablicę, pod nią delegacje władz wojewódzkich i lokalnych złożyły wiązanki kwiatów. Uroczystość uświetniły poczty sztandarowe towarzyszy i związków kresowych a także piękna reprezentacja harcerzy z głubczyckiego hufca. Na uroczystościach obecny był Józef Kobyłański, jeden z nielicznych, ocalałych z pogromu w Hucie Pieniackiej.

\*\*\*

Dopełnieniem rocznicowych wydarzeń jakie miały miejsce na początku tego roku w Opolu i na opolszczyźnie było spotkanie – w nadzwyczaj dla Kresowian życzliwej Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Emanuela Smolki – z Anną Fastnacht-Stupnicką, autorką książki „Zostali we Lwowie”. W historycznym reportażu, na przykładzie dwudziestu rodzin ukazała pisarka losy niezłomnych Polaków, rdzennych mieszkańców Lwowa, których udziałem były okupacje sowieckie i niemiecka w latach 1939–1944, a potem okrutny bolszewicki reżim i na koniec „samostinnaja” Ukraina. To piękne, pierwsze tego typu opracowanie. Podkreślił jego znaczenie obecny na spotkaniu – wielki piewca Kresów Wschodnich – prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja, powiedział: „...Tyle prac powstało o Kresach, a nikt dotąd nie dostrzegł tych bohaterów ludzi, którzy z różnych przyczyn tam, we Lwowie pozostali. Wykonała Pani wielką pracę...”.

\*\*\*

Instytut Śląski w Opolu rozpoczął w tym roku zakrojone na szeroką skalę badania poświęcone takiemu oto problemowi: „Przesiedleńcy z dawnych Kresów Rzeczypospolitej w strukturze demograficznej i społecznej Śląska Opolskiego w latach 1945–2005”. Badania potrwają do 2012 roku, przeprowadzi je zespół naukowców pod kierunkiem wybitnego polskiego socjologa prof. dr hab. Roberta Rauzińskiego. Będą one dotyczyły

niemal wyłącznie zmian demograficznych i społecznych wśród ludności Kresów na Opolszczyźnie, nie obejmą losów wysiedleńców i ich historii. Chodzi bowiem przede wszystkim o opisanie procesu adaptacji Kresowian, która w istotny sposób wpłynęła na biologiczną, społeczną i gospodarczą rzeczywistość tej, tak bardzo dotkniętej zniszczeniami wojennymi części kraju. Już dziś wiadomo, że proces adaptacji przebiegał pozytywnie, wystarczy wspomnieć, że przyrost naturalny po wojnie był pięciokrotnie większy wśród ludności napływowej, niż wśród śląskiej. W końcowej fazie prac badawczych ma zostać opracowana diagnoza mówiąca o tym jak przez 65 lat przebiegały procesy zakorzeniania się Kresowian w swoją nową ojczyznę. Przykład Opolszczyzny jest niezwykle, nieporównywalny z innymi rejonami kraju, jest ona niepowtarzalnym laboratorium obserwacji problemów demograficznych, wszak obok siebie żyją tu zgodnie dawni mieszkańcy Kresów Wschodnich, Ślązacy, Niemcy i potomkowie przybyszów z różnych stron kraju i świata, którzy tu po 1945 roku znaleźli swoje miejsce najlepsze. Powstała monografia socjologiczno-demograficzna opisująca te wszystkie zjawiska, które legły u podstaw utworzenia nowego środowiska społecznego Śląska Opolskiego.

Historię Kresów niezmiennie zajmują się historycy Uniwersytetu Opolskiego pod kierownictwem profesora Stanisława Sławomira Nicieni, który z początkiem tego roku rozpoczął w „Nowej Trybunie Opolskiej” publikację poświęconą kresowym miastom, cykl ten nosi nazwę „Moje Kresy”. Raz w tygodniu, w piątki, dziennik na dwóch wielkich stronach zamieszcza profesorskie prace poświęcone historii najdroższych Polakom miejscowości, do tej pory opisane zostały m.in.: Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Żółkiew, Trembowla, Brody. Zainteresowanie cyklem przeszło wszelkie oczekiwania, należy wierzyć, że w nieodległej przyszłości ukaże się księga tym miastom poświęcona, autorstwa naszego znakomitego Profesora. □

Maria Jazownik

## Konferencja naukowa na Uniwersytecie Zielonogórskim w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej

W dniach 13–14 października 2009 roku na Uniwersytecie Zielonogórskim odbyła się interdyscyplinarna konferencja naukowa „Pamięć czasu zagłady”, zorganizowana z inicjatywy Instytutu Filologii Polskiej dla upamiętnienia 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Honorowy patronat nad symposium objęli: JM Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. zw. dr hab. Czesław Osękowski, Wojewoda Lubuski Helena Hatka, Marszałek Województwa Lubuskiego Marcin Jabłoński, Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki.

Konferencja zgromadziła wielu pracowników i studentów Uniwersytetu, reprezentantów środowisk kresowych i kombatanckich, mieszkańców Zielonej Góry i

Ziemi Lubuskiej. Jej rangę podniosło przybycie przedstawicieli honorowych patronów. JM Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego reprezentował prof. UZ dr hab. Wojciech Strzyżewski, Dziekan Wydziału Humanistycznego, Wojewodę Lubuskiego – Maria Brygida Grzybowa, Kierownik Delegatury Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urząd Marszałka Województwa Lubuskiego – Jolanta Danielczyk-Gąsiorowska, Dyrektor Departamentu Edukacji, Kultury i Sportu Urzędu Marszałkowskiego oraz Krzysztof Wesolowski – Pełnomocnik Marszałka Województwa Lubuskiego ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych, Prezydenta Miasta Zielona Góra – Wiceprezydent Wioleta Haręźlak. Przybyli rów-

nież m.in.: ks. dr Grzegorz Chojnacki – Dyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein w Zielonej Górze, reprezentujący ks. dra Biskupa Ordynariusza Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej Stefana Regmunta, ks. dr Henryk Nowik – emerytowany profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie-Paradyżu, Jan Tarnowski – Prezes Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Zielonej Górze, Marian Szymczak – Prezes Koła Nr 8 Związku Sybiraków w Zielonej Górze, Władysław Starczewski – Prezes Lubuskiej Rady Kombatanatów i Osób Represjonowanych Okręgu Zielonogórskiego.

Uroczystego otwarcia symposium w imieniu JM Rektora UZ dokonał prof. UZ dr hab. Wojciech Strzyżewski, Dziekan Wydziału Humanistycznego UZ. Następnie Maria Brygida Grzybowa, Kierownik Delegatury Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, odczytała list Jana Świeropy, Wicewojewody Lubuskiego, zawierający m.in. następujące słowa: „Wydarzenia II Wojny Światowej i traumatyczne doświadczenia milionów ludzi stanowią tę część naszej Historii, której nigdy nie zapomnimy. Dlatego nie można pozwolić, aby prawda historyczna o tych wydarzeniach kiedykolwiek została wymazana ze świadomości Narodu polskiego. Pamięć o ofiarach i bohaterach tamtego strasznego okresu niech uświadamia nam, że wojna zawsze jest złem”. Z kolei w imieniu władz Zielonej Góry głos zabrała Wioleta Haręźlak, Wiceprezydent Miasta Zielona Góra. Na zakończenie części oficjalnej wystąpił prof. UZ dr hab. Leszek Jazownik, Dyrektor Instytutu Filologii Polskiej UZ, który, charakteryzując program konferencji, zwrócił uwagę na społeczne funkcje sztuki, polegające na upamiętnianiu zdarzeń i ludzi, integrowaniu pokoleń oraz aktywizowaniu zbiorowości i pełnieniu wobec niej roli katarskiej. Wezwał również wszystkich zgromadzonych do uczczenia chwilą ciszy pamięci ofiar wojennego kataklizmu: żołnierzy ginących na wszystkich frontach II wojny, więźniów obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów, zesłańców na Sybir, ofiar ludobójstwa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej oraz setek tysięcy bezimiennie zaginionych w zawierusze wojennej.

Następnie odbył się koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu zespołu muzycznego „Pohulanka” pod kierunkiem p. Romana Garbacika. Zespół ten, działający w ramach Oddziału TMLiKPW w Zielonej Górze, wielokrotnie był nagradzany na przeglądach pieśni kresowych. Wykonane przez śpiewaków utwory stanowiły doskonale wprowadzenie do naukowej części konferencji.

Referentami byli przede wszystkim pracownicy Uniwersytetu, przedstawiciele lubuskiego środowiska literackiego oraz środowisk kombatanckich. Konferencja miała wprawdzie charakter regionalny, ale uczestniczyli w niej dwaj znakomici goście spoza Ziemi Lubuskiej. Swoją obecnością zaszczylił nas znany pisarz, autor m.in. głośnej *Nienawiści* (wyróżnionej w roku 2007 przez kapitułę Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza oraz mianowanej do Literackiej Nagrody Angelusa) – Stanisław Srokowski. Mieliśmy również zaszczyt go-

ścić autora książki *Przemilczane ludobójstwo na Kresach* – ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Obaj Goście Honorowi konferencji wygłosili prelekcje inauguracyjne kolejne dni obrad. Stanisław Srokowski w swoim wystąpieniu *Wielkość i dramat polskich Kresów* charakteryzował kresowe źródła polskiej kultury narodowej, a także, przywołując wstrząsające obrazy zapamiętane z własnego dzieciństwa spędzonego we wsi Hnilcze na Podolu, mówił o wielkiej tragedii Kresów w latach wojny. Bogato udokumentowana przezroczami prelekcja ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego *Przemilczane ludobójstwo na Kresach* dotyczyła działań eksterminacyjnych, prowadzonych przez ukraińskich nacjonalistów w okresie wojny na terenach Małopolski Wschodniej, gdzie dawniej mieszkali rodzice i krewni księdza. Prelekcje te powiązane były z promocją książek obu Gości.

Interdyscyplinarna formuła konferencji pozwoliła uczestnikom na refleksję nad czasem II wojny światowej – czasem zagłady – jako tematem obecnym w różnych formach przekazu, realizowanym poprzez rozmaite „formy pamięci”: wspomnienia, pamiętniki i autobiografie, literaturę piękną, twórczość muzyczną, dokumentację muzealną oraz zasoby internetowe.

Autorzy referatów skoncentrowali się na najistotniejszych kwestiach dotyczących lat wojny i jej trudnego dziedzictwa. Problematyce ludobójstwa na Kresach Wschodnich II RP poświęcone były następujące wystąpienia: *Wielkość i dramat polskich Kresów* Stanisława Srokowskiego, *Przemilczane ludobójstwo na Kresach* ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, *Moje wojenne przypadki zielonogórskiego poety Henryka Szyllina, Językowe przejawy cierpienia i śmierci w literaturze faktu* dr Doroty Szagun (UZ), *Dzieci Kresów w opowiadaniach Stanisława Srokowskiego* dr Marii Jazownik (UZ) oraz *Gnitowody mają żal* dr Marii Jazownik i prof. UZ dr hab. Leszka Jazownika (UZ). O swoim pobycie na zesłaniu na Syberii opowiedział Józef Maciejewski z Żar w prelekcji *Dobre i złe chwile na Syberii*. Dr Anita Kucharska-Dziedzic (UZ) wygłosiła referat *Dać świadectwo prawdzie, pamiętać, czuć – kilka uwag o wspomnieniach wojennych w literaturze powstałej na emigracji*. Kilka referatów poświęconych zostało problemowi literackich i pozaliterackich sposobów upamiętniania martyrologii Żydów: *Świadectwa samotności narodu żydowskiego podczas Holocaustu (na przykładzie twórczości Henryka Grynberga)* dr Anny Podemskiej-Kaluży (UAM), *„Kwestia żydowska” w autobiograficznych pismach Edyty Stein* ks. dra Grzegorza Chojnackiego (Instytut Filozoficzno-Teologiczny im. Edyty Stein), *Hanny Krall ocalanie pamięci* mgr Marty Wiatrzyk-Iwaniec (UAM) oraz *Szymona Laksa biografia czasu zagłady (muzyka w czasie zagłady – muzyka po czasie zagłady)* dra Rafała Ciesielskiego (UZ). Obrazom wojny w poezji współczesnej poświęciła swoje wystąpienie prof. UZ dr hab. Małgorzata Mikołajczak (UZ), która wygłosiła referat *Między mitem a archeologią. Pamięć o czasach drugiej wojny w twórczości lubuskich poetów*, oraz mgr Dorota Poślednia (UZ), autorka tekstu *Historia o tym glucho milczała, a poeta pisał wiersze* –

obraz II wojny światowej w twórczości Zbigniewa Herberta. Z kolei prof. UZ dr hab. Katarzyna Węgorowska (UZ) w referacie „Dla sympatycznej Panny Zosi...” Filologiczno-historyczna zaduma nad Kmicicowymi sentencjami z ludwinowskiego „Pamiętnika” Zosi Soroko przedstawiła interpretację pamiętnikarskich wpisów z lat wojny. Uczestnicy konferencji mieli również okazję wysłuchać referatów o najnowszych formach upamiętniania oraz dokumentowania lat 1939-1945. Prof. UZ dr hab. Bernadetta Nitschke (UZ) mówiła o *Miejscu koncepcji Muzeum II Wojny Światowej w polityce historycznej rządu Donalda Tuska*, a mgr Beata Mirkiewicz (UZ) scharakteryzowała Internetowe źródła informacji o drugiej wojnie światowej.

Rocznicowe sympozjum pokazało, że wydarzenia sprzed kilkudziesięciu lat są ciągle żywe, a wygłoszone prelekcje i referaty wywołują gorące dyskusje, zmuszają do wspólnej zadumy zarówno nad tym, jaki ślad pozostawiła wojna w psychice jej bezpośrednich ofiar, jak też nad tym, jak funkcjonuje pamięć o okrucieństwach wojny w świadomości późniejszych pokoleń. Prowokują ponadto do refleksji nad tym, czy mijający czas zatarł wspomnienia, wyleczył rany, zweryfikował opinie, a wreszcie - czy dał świadectwo historycznej prawdzie o okresie zagłady.

Konferencji towarzyszyło kilka interesujących wydarzeń. Pierwszego dnia po popołudniowych obradach w uniwersyteckiej „Palmiarni” odbyło się otwarte spotkanie członków i sympatyków Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Zielonej Górze. Spotkanie poprzedzone było prelekcją Stanisława Srokowskiego *Wielkość i dramat polskich Kresów* oraz ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*. Obie prelekcje przyjęte zostały z olbrzymim zainteresowaniem ze strony słuchaczy i wywołały ożywioną dyskusję.

Z ciekawą propozycją wystąpili pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej, którzy pod kierunkiem p. Dyrektora BU mgr Ewy Adaszyńskiej oraz p. kustosa mgr Ewy Nodzyńskiej zorganizowali okolicznościową wystawę

*Pamięć czasu zagłady*, na której wyeksponowano bogatą literaturę pamiętnikarską i wspomnieniową. Prezentowane publikacje ukazywały tragedię ofiar terroru stalinowskiego, hitlerowskiego i ukraińskiego nacjonalizmu, a także dramat wojennych oraz powojennych przesiedleń i wypędzeń. Stronę ikonograficzną wystawy stanowiły plakaty filmowe ze zbiorów Biblioteki, reprezentujące polską szkołę plakatu.

Ważnym wydarzeniem, tematycznie wiążącym się z zielonogórską konferencją, była uroczystość odsłonięcia 14 X 2009 r. w pobliskiej wsi Łężyca tablic upamiętniających 60 osób pomordowanych w Gniłowodach w powiecie podhajeckim na Tarnopolszczyźnie oraz w innych miejscowościach na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej.

Warto również dodać, że w dniach 15–16 X 2009 r. Dyrekcja Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze zorganizowała p. Stanisławowi Srokowskiemu pięć spotkań autorskich (kolejno: w Brodach, Szprotawie, Zielonej Górze, Iłowej Żagańskiej i Lubsku), podczas których pisarz prezentował swoje książki kresowe oraz rozmawiał z młodzieżą i dawnymi mieszkańcami Kresów m.in. o pamięci historycznej i jej znaczeniu dla naszej współczesności.

Omówione tu wydarzenia, które miały miejsce w dniach 13–16 X 2009 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim, w Łężyce oraz w innych miejscowościach Ziemi Lubuskiej, nie byłyby możliwe bez współpracy różnych środowisk, a także bez życzliwości władz Uniwersytetu i przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej. Niech wolno mi będzie wyrazić nadzieję, że duch życzliwości i współpracy ożywiać będzie także inne inicjatywy, mające na celu upamiętnianie ważnych wydarzeń z naszej przeszłości.

Kronika konferencji i powiązanych z nią wydarzeń zamieszczona jest na stronach:

<http://www.ifp.uz.zgora.pl/badania/konferencje.html>

<http://ljazownik.cwahi.net/>

<http://srokowski.art.pl/spotkania-autorskie.htm>

## Benefis prof. dr. hab. med. Gerwazego Świdarskiego

11 maja 2010 r. w Domu Lekarza we Wrocławiu odbył się „Benefis” prof. dr. hab. med. Gerwazego Świdarskiego z okazji 90. rocznicy urodzin.

Organizatorem uroczystości byli m.in. Stowarzyszenie Lekarzy Dolnośląskich i Wychowanków Medycyny Wrocławskiej, Komisja Historyczna Kultury Dolnośląskiej Izby Lekarskiej.

Przemówienia i oracje wygłosili: Rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu prof. dr. hab. med. Ryszard Andrzejak, prof. Szymon Dragan, dr Stefan Malcewicz, dr Andrzej Wojnar, dr Barbara Bruzewicz-Mikłaszewska, dr Jerzy B. Kos, dr Wiesław Prastowski.



Życzenia Jubilatowi składają Andrzej Kaminski i Piotr Rymer – uczniowie Profesora.

## Takim Go pamiętamy...



Trudne rozmowy we Lwowie w sprawie odbudowy Cmentarza Obrońców Lwowa z władzami lwowskimi. Na zdjęciu mer Lwowa Wasył Kujbida, min. Andrzej Przewoźnik, prezes ZG TMLiKPW Andrzej Kaminski, główny architekt Lwowa, za nimi stoi Jarosław Skrzypczyk – architekt ROPWiM.



Robocza wizyta ministra Andrzeja Przewoźnika pod Łukiem Chwały Cmentarza Obrońców Lwowa. Towarzyszą mu: mer Lwowa W. Kujbida, konsul lwowski RP P. Konowrocki i dyrektor odbudowy cmentarza inż. J. Wingralek.



Sekretarz Rady Andrzej Przewoźnik z Eugeniuszem Cydzikiem, prezesem Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi przed kaplicą Orłąt Lwowskich omawiają przebieg prac remontowych.



24 czerwca 2005 r. Cmentarz Obrońców Lwowa uroczystie otwarty. Radość Andrzeja Przewoźnika i prezesa Andrzeja Kaminskiego.



Prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką w towarzystwie Andrzeja Przewoźnika zwiedzają odbudowany Cmentarz Obrońców Lwowa.



X-lecie TMLiKPW. Andrzej Przewoźnik przemawia na uroczystości przed pomnikiem Orłąt Lwowskich we Wrocławiu.



Wizyta min. A. Przewoźnika w Tarnobrzegu w związku z uroczystym odsłonięciem Kurhanu Pomordowanych na Wschodzie.

Andrzej Przewoźnik składa życzenia z okazji 50-lecia kapłaństwa księdzu Januszowi Popławskiemu – kapelanowi Towarzystwa.



Min. Andrzej Przewoźnik wraz z małżonką Jolantą wziął udział w pielgrzymce kresowian do klasztoru dominikanów na Starym Mieście w Warszawie, gdzie znajduje się obraz Matki Boskiej Czortkowskiej.

Sekretarz A. Przewoźnik był częstym gościem ZG TMLiKPW we Wrocławiu i uczestniczył w jego obradach.



A. Przewoźnik przemawia na uroczystości odsłonięcia w Lublinie Pomnika Pomordowanych Profesorów Lwowskich.



Poza oficjalnymi uroczystościami lwowskimi, w których uczestniczył, Andrzej Przewoźnik bardzo chętnie spotykał się towarzysko z członkami Zarządu Głównego i oddziałów terenowych TMLiKPW. Na zdjęciu z Andrzejem Kaminskim i wiceprezesem oddziału lubelskiego Towarzystwa prof. Tadeuszem Radomańskim.



Pożegnanie Andrzeja Przewoźnika. Początkowo sztandarowe szkół im. Orłów Lwowskich i Zarządu Głównego TMLiKPW przed Katedrą Polową WP w Warszawie, gdzie 27 kwietnia br. odbyło się uroczyste pożegnanie min. Andrzeja Przewoźnika. Potem w kondukcje żałobnym udali się na Cmentarz Powązkowski, gdzie odbył się Jego pogrzeb.



Marcin Niewiadomy

## Mord na profesorach lwowskich w lipcu 1941 roku (II)

### Rozdział II Pojmanie i stracenie profesora Kazimierza Bartla

Kazimierz Bartel był profesorem pracującym na Politechnice Lwowskiej. W jego życiu miał miejsce, oprócz pracy naukowej, ważny epizod polityczny, a nawet wojskowy. Jak wiadomo był on kilkakrotnie posłem na sejm z ramienia PSL „Wyzwolenie”, później Klubu Pracy, a oprócz tego w okresie rządów sanacyjnych trzykrotnie piastował urząd premiera rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Brał również udział w walkach o Lwów z Ukraińcami po I wojnie światowej, za co został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. W późniejszym okresie otrzymał również Order Orła Białego. Profesor słyszał z tego, iż należał do obozu sanacji, ale był apolityczny w stosunku do studentów, a także bronił studentów ukraińskich i żydowskich przed atakami ze strony endeków. Wiemy również, że nie skorzystał z możliwości ucieczki do Rumunii we wrześniu 1939 r., tłumacząc się, że ktoś musi tu na miejscu zostać. W związku z tym, można postawić tezę, że prof. K. Bartel miał spore doświadczenie polityczne i był niewątpliwie postacią nietuzinkową, toteż mógł w oczach okupanta uchodzić za osobę niebezpieczną, która byłaby predysponowana do animowania życia politycznego.

Już 2 lipca 1941 r. dotychczasowe życie Profesora miało ulec nieodwracalnej zmianie. Właśnie wtedy, „2 lipca 1941 r. w godzinach porannych do mieszkania profesora Kazimierza Bartla przybyło trzech gestapowców, którzy nie zastawszy profesora zabrali jego córkę i kazali się zawieźć do budynku przy ul. Leona Sapiehy, gdzie znajdował się gabinet profesora. Tam córka profesora została zwolniona, a prof. K. Bartel aresztowany i przewieziony do budynku przy ulicy Pełczyńskiej, w którym mieściło się gestapo”. Oglądanie świata z perspektywy krat więziennych miało trwać do nieszczęśliwego finału, czyli do 26 lipca. W tym miejscu należałoby sobie zadać pytania: Jakie były precyzyjne motywy aresztowania? Czym Bartel zasłużył sobie na taki los? Niemcy aresztując Profesora oskarżali go o poglądy komunistyczne, kolaborację z Sowietami oraz o członkostwo w loży masońskiej. Związane to było ściśle z faktem, że w latach 1940–1941 Bartel odbył podróże do Moskwy. Rzekomym celem eskapady było utworzenie rządu polskiego, na którego czele stanąłby on sam, który to rząd znajdowałby się pod kontrolą Związku Radzieckiego. Oskarżano go również o branie udziału w spisku antyniemieckim, by ZSRR uderzył na Rzeszę.

Jeżeli chodzi o szczegóły przebywania Profesora w więzieniu, to należy wspomnieć, że w trakcie pobytu w celi poza nielicznymi przypadkami Bartel traktowany był nad wyraz dobrze, a Niemcy odnosili się doń w sposób kulturalny. Świadczą o tym słowa Antoniego Stefanowicza, który będąc aresztowanym zetknął się z Profesorem: „Jeśli chodzi o odnoszenie się Niemców do prof. Bartla to z początku było bardzo dobrze. Zezwolono mu na korzystanie z posiłków przynoszonych z domu, zezwolono palić i zwracano się bardzo grzecznie”. Ten sam Stefanowicz twierdzi także, iż Profesor

nie był bity ani torturowany, co w stosunku do innych więźniów było normą. Sam opis pobytu możemy poznać dzięki listom, które profesor Bartel przekazywał z celi do swojej żony Marii. W liście z 15 lipca wspomina On między innymi kilka ważnych szczegółów pobytu w więzieniu: „... siedzę w pokoju 5x5 na parterze... z rozmów prywatnych wnoszę, że niebezpieczeństwo może wypływać z mego stanowiska premiera... ten niepokój zabija... od przeszło dwóch tygodni nieogolony wyglądam jak stary, siwy dziad...”. Kolejny list został napisany 19 lipca 1941 r. Z treści listu dowiadujemy się, że będąc w celi Bartel dowiedział się o aresztowaniu pozostałych profesorów. Wspomina on także, iż czuje się dobrze i od dwóch tygodni nie był przesłuchiwany. Bardzo wymowne jest zdanie, które będzie tu zacytowane w oryginale: „Tyle ludzi cierpiało tak strasznie, dlaczego ja miałbym być uwolniony od odrobiny niewygód. Trzeba aby tak było jak jest. Przeciwnie byłoby wstydno...”. Po tych słowach możemy stwierdzić, że profesor Bartel był dzielny człowiekiem i mimo wielu niewygód potrafił zachować się godnie i z honorem, troszcząc się bardziej o swoją rodzinę niż o siebie.

List z 20 lipca był treścią najkrótszy z wyżej przedstawionych. Dowiadujemy się z niego o trosce Profesora wobec swojej rodziny, a także o sugestii do żony, by udała się w jego sprawie do metropolity grekokatolickiego Szeptyckiego. Wszystkie listy napisane przez Bartla są bardzo ciekawym i cennym źródłem, ponieważ pokazują opis całej sytuacji z różnymi niuansami, widzianymi oczami głównego bohatera wydarzeń.

Tragiczny finał historii trzykrotnego premiera miał miejsce 26 lipca. Właśnie tego dnia, jak to miało miejsce codziennie od dnia aresztowania, do więzienia, w którym przebywał profesor przybyła jego żona przynosząc Mu obiad. Jednak problem polegał na tym, że tego dnia obiad nie został przyjęty. Jak wspomina Maria Bartłowa: „Gdy 26 nie przyjęto obiadu, poszłam do kierownika Michaelisa, on mi pokazał depezę i powiedział, że na rozkaz Himmlera został rozstrzelany”. Oficjalny komunikat niemiecki na temat zastrzelenia profesora Bartla brzmiał następująco: „Wyżej wymieniony już na początku 1941 r. prowadził z rosyjskim władzami sowieckimi pertraktacje, mające na celu utworzenie, pod jego przewodnictwem, rządu krajowego, który by potem wspólnie ze Związkiem Sowieckim, wypowiedzieć miał wojnę przeciwko Niemcom. W związku z powyższymi bawił on kilkakrotnie w Moskwie. Kontrofensywa niemiecka położyła kres tym machinacjom. Bartel został 26.7.1941 zasądzony zgodnie z prawem”. Takie było stanowisko strony niemieckiej, które nie sposób pozostawić bez komentarza. Otóż hitlerowcy oskarżali Bartla o poglądy komunistyczne i próby tworzenia pro-radzieckiego rządu. Świadczyć o tym miała podróż do Moskwy. Faktem jest, iż Profesor odbył w 1940 r. i 1941 r. podróż do stolicy Związku Radzieckiego, ale celem podróży było wydanie i przełożenie na język rosyjski jego książki pod tytułem „Perspektywa malarska”. Ponadto poproszono go o napisanie podręcznika z geometrii wykreślnej dla radzieckich szkół wyższych. Taka

jest wersja oficjalna celu podróży, czyli „wersja naukowa”. Nieoficjalnie wiadomo, iż istnieją pewne przesłanki wskazujące na polityczny charakter podróży. Wspomina o tym sam Bartel w jednym z listów do żony z więzienia, że niebezpieczeństwo miało wynikać z jego rozmów ze Stalinem i podróży do Moskwy. Miało to być związane z nową aktywnością Kremla w tzw. „sprawie polskiej”, kiedy to próbowano pozyskać społeczność polską, łagodząc dotychczasowy antypolski kurs władzy. Z książki Grzegorza Hryciuka dowiadujemy się, iż w czerwcu 1940 r. Lwów obiegła plotka, jakoby Bartel prowadził w Moskwie rokowania o utworzeniu polskiego rządu radzieckiego. Z drugiej strony, jak pisał Władysław Żeleński: „Stalin do ostatniej chwili dbał o poprawne stosunki z Rzeszą”, więc nie ryzykowałby raczej prób tworzenia polskiego rządu. Na problem zwracał również uwagę gen. Grot-Rowecki, który meldując do gen. Sikorskiego 11 stycznia 1941 roku wspominał, że ze Lwowa docierają wieści o organizacji polskiego rządu przez bolszewików na czele z Bartlem. Polityczny aspekt podróży moskiewskiej Bartla pozostaje zatem do końca nierozstrzygnięty, choć pewne przesłanki wskazują na taki właśnie charakter. W związku z tym możemy stwierdzić, że cel podróży miał oficjalnie charakter naukowy, natomiast na charakter polityczny nie ma bezpośrednich dowodów, choć pewne poszlaki na to wskazują.

Osobną kwestią jest przeszłość polityczna profesora Bartla. Tajemnicą poliszynela jest fakt, iż był on pilsudczykiem, który w dodatku stał i to aż trzykrotnie na czele rządu sanacyjnego, tak zniechęconego przez Sowietów. Jak pisze Maria Bartłowa: „Mąż wierzył w rozum Piłsudskiego i jego gorącą bezinteresowną miłość do Polski”. Dlatego właśnie ta przeszłość sanacyjna niejako eliminuje go z możliwości objęcia rządu prokomunistycznego. Innym problemem jest fakt, że w grudniu 1939 r. Profesor był aresztowany przez NKWD, a jego mieszkanie zostało poddane rewizji, w czasie której ukradziono kilka cenniejszych przedmiotów. Nie świadczy to chyba o pozytywnym stosunku do jego osoby dygnitarzy radzieckich, którzy nie dość, że go aresztowali, to okradli mu jeszcze mieszkanie. W związku z podanymi powyżej kontrargumentami próba usprawiedliwienia zamordowania Bartla przez oskarżanie go o komunizm, wydaje się mocno kontrowersyjna. Zbrodnia ta była wynikiem działania totalitar-

nego państwa nazistowskiego. Ponadto fakt, iż postać Profesora była nietuzinkowa można uargumentować, że decyzja o jego śmierci zapadła w samym Berlinie i była dziełem jednego z najważniejszych hierarchów Rzeszy Himmlera. W lipcu 1941 r. Władysław Sikorski, nie wiedząc o losie Bartla, zamierzał mianować go polskim ambasadorem w Moskwie, ale Profesor już nie żył.

Jeżeli chodzi o powiązanie śmierci profesora Bartla z pozostałymi uczonymi, to istnieje na to kilka przesłanek. Po pierwsze Bartel podobnie jak pozostali profesorowie był wykładowcą na lwowskiej uczelni, a konkretnie na Politechnice. Dlatego też jako przedstawiciel inteligencji miał z założenia podlegać represjom. Po drugie został aresztowany tuż po wkroczeniu do Lwowa wojsk niemieckich, podobnie jak pozostałe osoby.

Bezpośrednim powodem jego aresztowania był „rozkaz numer 2” Heydricha, o którym napisano w rozdziale III. Po trzecie, podobnie jak u części profesorów powodem jego aresztowania miała być podróż do Moskwy i rzekoma kolaboracja z Sowietami. Po czwarte, tak samo jak inni naukowcy Profesor został ostatecznie rozstrzelany w ramach walki z polską inteligencją. Po piąte, Bartel tak jak inni naukowcy został skazany bez wyroku sądowego, a jego mieszkanie tak samo jak profesora Ostrowskiego czy Greka zostało okradzione i zajęte przez ważniejszych funkcjonariuszy hitlerowskich. Niewyjaśniona pozostaje tylko kwestia osobnego przetrzymywania Bartla w więzieniu i stracenia go dopiero po trzech tygodniach.

Można jedynie domniemywać, że jest to związane właśnie z faktem, że profesor Bartel samotnie podróżował kilka razy do Moskwy i właśnie dlatego mógł być uznany za postać niebezpieczną. Odosobnienie profesora świadczyło prawdopodobnie o tym, że stał najwyżej w hierarchii spośród aresztowanych profesorów. Nie zmienia to jednak faktu, że jego śmierć jest ściśle powiązana z mordem na pozostałych profesorach.

Śmierć profesora Kazimierza Bartla była niewątpliwie olbrzymią stratą dla polskiego świata nauki, kultury i polityki i nie może nigdy zostać zapomniana. Na koniec rozdziału o profesorze Bartlu warto zacytować słowa Władysława Żeleńskiego na jego temat: „Z żadnym najeźdźcą nie rokował i do ostatniego tchu zachował postawę nieugiętego patrioty”.

(c.d.n.)

Mieczysław Malik

## Józef Mikołaj Rostecki – ze Lwowa do Częstochowy

Józef Mikołaj Rostecki urodził się 6 grudnia 1925 roku we Lwowie. Od 1953 roku mieszka z rodziną w Częstochowie. Od jedenastu lat jest wdowcem, mieszka z rodziną córki. Przed kilkunastu laty ujawnił się w nim talent malarski. Piękne obrazy koni, portrety, krajobrazy wprowadzają w klimaty, które ożywają w wyobraźni widza. Namalował też kilka portretów Ojca Świętego Jana Pawła II. Aż trudno uwierzyć, że autorem tych obrazów jest człowiek, który nigdy nie studiował malarstwa. Gdyby nie los uniemożliwiający mu studia malarskie mogliśmy mieć uznanego malarza.

26

Swoim życiorysem zapisywał twórczo zmienne koleje losu swojego pokolenia urodzonego na Kresach Wschodnich. To, że dożył 84 lat dobitnie wskazuje na bożą opiekę, której nieraz w życiu doświadczał.

### W obronie Lwowa i Polaków na Kresach Wschodnich

Lata międzywojenne, które przyszło mu przeżyć można nazwać latami szczęśliwości. Ojciec inżynier budownictwa miał w swoim życiorysie epizod związany z obroną Lwowa w latach 1918–1919 i z obroną Polski



Józef Mikołaj Rostecki

przed sowiecką nawałą w 1920 roku. Ukończył Politechnikę Lwowską i jako inżynier budownictwa od 1923 roku związał się z kolejją. Pracował na odpowiedzialnym stanowisku jako zawia-dowca odcinka drogowego. Np. na odcinku Kurowice – Lwów, Lwów – Stawczany, Stawczany – Lubień Wielki. W czasie pracy na tym ostatnim odcinku rodzinę Rosteckich zastał wybuch II wojny światowej. We wrześniu 1939 roku skończyły się lata szczęśliwej młodości i nauki. Józef Rostecki zdążył w tym czasie ukończyć szkołę podstawową i dwie klasy gimnazjum. Kolejno uczył się w szkole Zimorowicza na Łyczakowie, a od czwartej klasy uczęszczał do tak zwanej „Kolejówki” przy ulicy Gródeckiej. W „Kolejówce” w piątej klasie zapisał się do harcerstwa. We wrześniu 1939 roku jako niespełna 14-letniemu chłopcu przyszło mu przez 12 dni (od 12 do 24 września) wraz z kolegami harcerzami walczyć w szeregach obrońców Lwowa. Lotnisko Skniłów i ulice je otaczające, gdzie mój rozmówca się urodził i mieszkał, przechodziły z rąk do rąk. Pan Józef z kolegami harcerzami szybko zauważyli, że nagle znajdowali się na ziemi niczyjej. Na opuszczonych pozycjach i Polacy, i Niemcy pozostawili wiele sprzętu wojskowego. Korzystając z faktu, że chwilowo było to mienie bezpańskie do zakładu masarskiego cioci i jej męża Pierożków z nosili karabiny, granaty, buty i odzież wojskową. Dobro to zostało zabezpieczone i przechowywane doczekawszy czasów, gdy Armia Krajowa potrzebowała je dla swoich oddziałów w terenie. W dniu 25 września obudzili się już pod okupacją sowiecką. Jadwiga – siostra ojca i jej mąż Franciszek Pierożkowie zostali upamięnieni w piosenkach Szczepcia i Tońcia, bo kielbasy i inne wędliny Pierożków miały bowiem sławę, gdyż były sprzedawane we Lwowie w wielu dzielnicach we własnych sklepach firmy „Pierożek”. Jakość tych wędlin była nawet opiewana w Londynie w tamtejszym kabarecie Hemara. Losy synów Jadwigi i Franciszka Pierożków były charakterystyczne dla ówczesnego pokolenia lwowskiej młodzieży. Dwóch kuzynów Józefa Rostockiego zostało zamordowanych w Katyniu. Trzeci dostał się do wojska Andersa. Wańkowicz w „Monte Casino” ponad trzy strony poświęcił oficerowi Pierożkowi, który wybitnie zasłużył się przy zdobywaniu klasztoru. Czwarty kuzyn został w 1944 roku skazany przez Sowietów na 15 lat ciężkich robót i skierowany do Workuty do pracy w tamtejszych kopalniach węglowych. Jego winą była przynależność do Armii Krajowej. Po ucieczce z obozu w Workucie w 1946 roku dotarł do Lwowa, a stamtąd do Polski wraz z repatriantami.

Sam Józef Rostowski w czasie okupacji sowieckiej chodził do sowieckiej szkoły. Wówczas rodzina miesz-

kała już w domu rodzinnym w Zimnej Wodzie koło Lwowa, gdyż ojciec musiał opuścić kolejowe mieszkanie służbowe. W czerwcu 1941 roku rodzina Rosteckich miała być wywieziona z czwartym transportem w głąb Rosji Sowieckiej. Napaść Niemców na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 roku uratowała ich przed tą wywózką. W czasie okupacji niemieckiej uciekając przed wywózką dwóch synów na roboty do Niemiec znowu musieli zmienić miejsce zamieszkania i wyjechali do Kamionki Strumiłowej odległej o 40 kilometrów od Lwowa do domu rodzinnego matki Heleny z domu Kuczera. Wcześniej zdążyli przekazać Armii Krajowej zgromadzone dobra wojskowe. Józef Rostecki z bratem Arturem urodzonym w 1924 roku zostali też wówczas zaprzysiężeni do Armii Krajowej. W Kamionce Strumiłowej obszar działania ich oddziału Armii Krajowej obejmował okolice Kamionki Strumiłowej, kilkanaście wiosek wokół tej miejscowości jak Obydów, Zubów, Mosty, Różanka, Pniaki, Konstantynówka, ale również rejon Radziechowa i Strojnowa. Ze swoim oddziałem walczył w obronie polskiej ludności atakowanej przez bandy UPA. Ale była to walka na dwa fronty, gdyż sporo działalności obejmowała dywersja na liniach kolejowych i stacjach. Niszczono tory kolejowe, linie telekomunikacyjne, składy transportu kolejowego na stacjach. Musieli też bronić polskich chłopów przed przymusowymi kontyngentami zboża i zwierząt rabowanymi przez oddziały niemieckie. W listopadzie 1943 roku został aresztowany na punkcie kontaktowym, w którym Niemcy urządzili „kocioł”, i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Krakowie-Płaszowie. Kolejny raz śmierć zajrzała mu w oczy. Uratowała go znajomość języka niemieckiego, którą opanował w czasie nauki w gimnazjum. „Kapo” widząc jego marny wygląd zlitował się nad nim i skierował do pracy przy czyszczeniu szaleatów. Trudne do wyobrażenia są udręki, które przeszedł w czasie pobytu w obozie koncentracyjnym w Krakowie-Płaszowie. Po roku pobytu w obozie w listopadzie 1944 roku (w ostatnich dniach listopada) Niemcy zaczęli likwidować obóz w Płaszowie. Grupa Józefa Rostockiego trafiła do Koprzywnicy we wschodnich Sudetach i tam został skierowany do pracy u niemieckiego bauera w miejscowości Kamitz (po czesku Kamenka). Wyzwolenie tych terenów przez armię sowiecką nastąpiło dopiero w pierwszych dniach maja 1945 roku. Mógł wreszcie pomyśleć o odszukaniu rodziny i przeprowadzce do Polski.

### Zamieszkanie w Bytomiu

Z matką i rodzeństwem zamieszkali w Bytomiu po wojnie. Bytom przyjął wiele lwowskich rodzin. Kilka miesięcy pracował w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym w Katowicach. Wreszcie przyszedł czas na powrót do nauki. Ukończył roczny kurs adiunktów kolejowych i w 1947 roku podjął pracę jako dyżurny ruchu na stacji w Chorzowie Starym.

Dziś trudno sobie wyobrazić, że 21-letniego młodzieńca skierowano do tak odpowiedzialnej pracy. Chęć do nauki była tak wielka, że mimo odpowiedzialnej pracy zdecydował się na ukończenie liceum w Katowicach. Przez dwa lata kursował między Bytomiem, gdzie mieszkał, Chorzowem Starym, gdzie pracował i Katowicami, gdzie się uczył. Miesiącami musiało mu

27

wystarczyć cztery godziny snu. W 1949 roku jako jedyny z piątki kolegów przystąpił do matury i zdał ją. Nie zamierzał na tym poprzestać. Podjął naukę w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach (dziś jest to Akademia Ekonomiczna). Po roku zaocznych studiów zaczął się starać o skierowanie na studia stacjonarne, co udało mu się w 1950 roku. By móc otrzymać bezpłatny urlop dla podjęcia studiów dziennych musiał nawet napisać list do Bieruta. W 1953 roku dopiął swego i ukończył studia. Obowiązywały wówczas nakazy pracy. Zrezygnował wówczas z intratnych propozycji z Warszawy i Wrocławia i skorzystał z oferty Częstochowskiego Zjednoczenia Budowy Huty. Od dwóch lat był już żonaty i zależało mu na pracy w niedalekiej odległości od Bytomia (gdzie mieszkała matka i rodzzeństwo) z szybką perspektywą otrzymania mieszkania. Dlatego przyjął pracę w Częstochowie. Rzeczywi-

ście w ciągu trzech miesięcy otrzymał mieszkanie w jednym z bloków budowanych przy ulicy Sobieskiego. Po zakończeniu budowy huty pracował 6 lat przy budowie zakładów na Sabinowie. W 1959 roku przeszedł do pracy w Prezydium Powiatowej Rady w Częstochowie. Najczęściej odpowiadał za budowę dróg w powiecie. Jego dowódca z czasów partyzanckich wystąpił w 1989 roku o odznaczenie go w Londynie Krzyżem Armii Krajowej i dwukrotnie medalem „Ojczyzna swojemu żołnierzowi”. Wśród odznaczeń z czasów pracy w Częstochowie najwyższy był Krzyż Kawalerski. Po 1989 roku otrzymał też Krzyż Więźnia Politycznego i Krzyż Walki o Niepodległość. Dożył czasów, że nie musi ukrywać gehenny swojej i swojej rodziny w latach okupacji i może być dumny ze swojej okupacyjnej walki. Trudno nawet policzyć ile razy ocierał się o śmierć. Ale takie to były losy jego kresowego pokolenia. □

## Helena Wiewiórska Kresowianie na obczyźnie

Rok 2010 jest rokiem 70. rocznicy masowych deportacji Polaków z Kresów Wschodnich w głąb Związku Sowieckiego.

10 lutego 1940 r. – masowa wywózka osadników wojskowych, urzędników państwowych i samorządowych z rodzinami, leśników i ziemian.

13 kwietnia 1940 r. – deportacja rodzin oficerów zabranych do obozów jenieckich w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie, potem zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Twerze-Miednoje decyzją Stalina i członków najwyższych władz ZSRR z dnia 05.03.1940 r.

26 czerwca 1940 r. – trzecia masowa deportacja tzw. bieżęnców, czyli uchodźców z zachodnich i centralnych województw Polski.

21 czerwca 19141 r., tuż przed wybuchem wojny niemiecko-rosyjskiej – wywózka inteligencji zawodowej, kolejarzy, rzemieślników.

Historia polskich zesłań na Sybir jest tak dawna, jak walka o niepodległą Polskę. Kroniki wojenne z 1582 r. wymieniają żołnierzy króla Polski Stefana Batorego. Rok 1768–1772 Konfederatów Barskich, 1794 – zesłania uczestników Insurekcji Kościuszkowskiej, potem okres napoleoński, 1830–1863 – okres zesłań uczestników Powstania Listopadowego i Styczniowego, konspiracja niepodległościowa XX wieku. Nazwiska Polaków: Maurycy Beniowski, Hugo Kołłątaj, Walery Łukasiński, Tomasz Zan, Adam Mickiewicz, Piotr Wysocki, ks. Piotr Ściegienny, a potem Bronisław i Józef Piłsudscy to znane nazwiska zesłańców. Wszystkie zesłania na przestrzeni wieków naszej jakże często tragicznej historii w walce o niepodległość nie były tak liczne, jak liczba deportowanych na Sybir przez władze Związku Sowieckiego w czasie ostatniej wojny i tuż po niej.

Te masowe deportacje były konsekwencją układu Ribbentrop–Molotow, zawartego 23 sierpnia 1939 r., celem którego była likwidacja państwa polskiego i eksterminacja polskiego narodu. „Koopercja” niemiecko-sowiecka w likwidowaniu ludności polskiej na obszarze Rzeczypospolitej przez obydwu okupantów miała rów-

nie dramatyczne skutki. Te wypędzenia z polskich ojczystych ziem na Kresach Wschodnich w najodleglejsze rejony Związku Sowieckiego do katorżniczej pracy z przeznaczeniem na zagładę, to z góry przemyślane metody Stalina i jego popleczników. Zamiast krematoryjnych pieców Hitlera, głód, katorżnicza praca ponad siły, ekstremalne temperatury, choroby – malaria, tyfus, szkorbut, gruźlica, dyzenteria, bez pomocy lekarskiej zbierały obfite żniwo i zastępowały kata. Skazani bez sądu, a dowód winy? Gustaw Herling-Grudziński w swoich „Zapiskach sowieckich – Inny świat” wspomina, że hipoteza oskarżenia w jego przypadku opierała się na dowodzie rzeczowym, jakim były jego wysokie buty z cholewami, w których młodsza siostra wyprawiła go w świat po klęsce wrześniowej, co miało świadczyć, że jest majorem wojsk polskich, a nazwisko z niemiecką brzmiało świadczyło, że jest szpiegiem i za to skazany na katorżniczy pobyt w archangielskiej tajdze przez sześć lat. Jak udało się przetrwać to piekło? Ilu wyszło z największego więzienia świata, jak nazywana jest Syberia?

Liczba deportowanych Polaków jest drastycznie zaniżana do 1/4 ilości deportowanych, zwłaszcza przez ośrodki badawcze korzystające z dotychczas dostępnych sowieckich źródeł, gdzie zachowały się strzępy dokumentów wojsk konwojowych NKWD, które dla wielu historyków są wystarczające!

Norman Davies obiektywnie piszący naszą historię nazywa zamazującą fakty propagandę sowiecką „diaboliczną”.

W przedstawianiu naszej historii nie unika on konfrontacji ze wstrząsającą prawdą, przedstawia fakty poparte wieloma nieznanymi dotychczas materiałami fotograficznymi, archiwalnymi. A także wspomnieniowymi świadków historii. Ze swego doświadczenia wiem, jak ważne są świadectwa żyjących jeszcze zesłańców, którzy zamieszkali w różnych krajach świata, po upadku u nas systemu totalitarnego często przyjeżdżają do Ojczyzny i mogą otwarcie mówić o swoim zesłaniu, co w czasie komuny było tematem tabu nawet wśród przyjaciół. Ostatnio wysłuchałam historii zesłańca – ojca mojej przyjaciółki z dawnych lat Ireny Fetter (z domu Malinowska), zamieszkałej w Kanadzie. Irena wspomi-

nała mi, że rodzina posiada oryginalne listy ojca z zesłania.

Mam zaszczyt spotkać brata Ireny, pana Henryka Malinowskiego, i otrzymać od niego listy ojca z Syberii, a także wysłuchać historii losów rodziny.

Rodzina Malinowskich, z dziada pradziada oddana sprawie walki o wolność, związana była z tradycjami Powstania Styczniowego. Pradziad pochodził z miejscowości Swisłocz koło Nowogródka. Za udział w Powstaniu Styczniowym zapłacił śmiercią swoją i pięciu synów oraz konfiskatą majątku – pięciu folwarków. Jedynego ocalałego syna wychowywała rodzina chłopska do okresu dojrzałości. Potem przenosi się on do Słonima w woj. nowogródzkiej i tu zakłada rodzinę. Tu rodzą się dzieci, a najstarszy syn Stanisław Malinowski to późniejszy zesłaniec katorżnik z lat 1944–1954.

Stanisław Malinowski odbywał służbę wojskową w 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Lesznie. Po powrocie z wojska wybudował w Słonimie dom i zakład budowlany, rodzina żyła szczęśliwie do wybuchu wojny. W 1939 r. zostaje zmobilizowany w rejonie Modlina i po ataku Niemców ze swoim szwadronem przedostaje się do obozu jenieckiego w okolicach Poznania, skąd udaje mu się wydostać dzięki pomocy z zewnątrz. Wraca do Słonima i prowadzi swój zakład, zatrudniając pięciu pracowników. Rodzina ukrywa też Żyda Steinberga, który przeżył wojnę. W krytycznych chwilach, kiedy groziło im rozstrzelanie, chowali się w schronie, który ojciec wybudował na terenie swojej posesji.

W 1944 r. do Słonima wchodzi Rosjanie. Często przychodzili do domu pp. Malinowskich na przyjacielskie rozmowy, a jednak w wigilię Bożego Narodzenia 1944 r. obstawili dom i zabrali ojca do więzienia. W sfingowanym procesie dostaje wyrok 10 lat łagrów. Jest zima 1945 r., mama z dziećmi – Ireną, Heniem i Renią – idą na stację kolejową żegnać ojca. Mała Renia chce podać ojcu paczkę z tytoniem, ale NKWD-ziśta strzela serią z pepeszy tuż koło niej – możemy sobie wyobrazić przerażenie dziecka i rodziny. Ojciec odjeżdża w nieznaną, wepchany do bydłowego wagonu, zatłoczonego jak wszystkie inne w „eszelonie”. Kontakt z ojcem jest urwany. Ojciec pisze listy z zesłania, najpierw w Peczorze koło Workuty, a potem kopalni rudy żelaza w Krzywym Rogu, pełen niepokoju o żonę i dzieci, czy nie są również na zesłaniu. Od tego losu uchronił ich fakt, że mama udzieliła pomocy i przyjęła pod swój dach bezdomną Rosjankę, babuszkę, której syn był oficerem. Tymczasem w 1945 r. mama dostaje nakaz przyjęcia obywatelstwa rosyjskiego lub opuszczenia domu. Mama zabiera dzieci i najpotrzebniejsze rzeczy i po oczekiwaniu na stacji załadowują ich do pociągu towarowego razem z bydlęciem. Podróż na zachód trwa dwa miesiące – najpierw zawieziono ich w Poznańskie, a potem do Drawska Pomorskiego i tu zostają razem z rodzinami ze Słonima. Dostają dwa pokoje w starym poniemieckim domu i 150 zł zapomogi, co równe było 10 bochenkom chleba. Nie mają za co żyć, zbierają ziemniaki na polach. Po pewnym czasie mama dostaje pracę w szkole, co poprawia sytuację rodziny. W roku 1949 wyjeżdżają do Opola Zdroju koło Bogatyni na Dolnym Śląsku, gdzie osiedlił się ojciec mamy, potem przenoszą się do Bogatyni. Mama ciągle poszukuje ojca, pisze listy do różnych organizacji – do PCK, do ambasady rosyjskiej, dostaje odpowiedzi „nieznany” – lub żadnej odpowiedzi.

W 1954 r. Stanisław Malinowski wraca do rodzinnej Słonima po 10 latach katorgi. Ma zakaz opuszczania miasta. Umiera wkrótce w Słonimie.

List z zesłania Stanisława Malinowskiego do Rodziców.

(...)

*Handwritten text in Polish, likely a letter from Stanisław Malinowski to his parents. The text is written in cursive and includes details about his life in the camps, his family, and his struggles. It mentions his father's death and his own experiences in the camps. The text is partially obscured by a stamp and other markings.*

*Handwritten text in Russian, likely a letter from Stanisław Malinowski to his parents. The text is written in cursive and includes details about his life in the camps, his family, and his struggles. It mentions his father's death and his own experiences in the camps. The text is partially obscured by a stamp and other markings.*



List z dnia 28.05.1946 r. =  
Stwierdzenie Malinowskiego =

Bratysława Malinowska  
Drausko woj. Srecczijskie  
ul. Dureszkowej 18 B

Podanie

„Najpierw uśrednimy pryncypia Świadomości  
o interwencji w mojej sprawie.  
Sprawa moja jest bieżąca i polityczna.  
W roku 1946 nastąpił przesłuchanie do Węgier dla  
Sprawy Repatriacji...  
na którą dostaliśmy...  
dowodami stwierdzającymi obywatelstwo przed  
17. IX. 1939 roku...  
był spowodowane...

Na wypis podałem...  
obywatelstwa...  
i uchwały...  
podanie z dnia 8. II. 46 roku...  
repatriacji...  
Klubasady...  
M. de M. 157/46

Wskazuję podanego...  
M. de M. 157/46  
rozpatrywać i...  
podpisać...  
Dr. Malinowska

rodzaj wiadomości o...  
Tępo z góry...  
podpisać...  
Dr. Malinowska

Najtragiczniejszą kategorię zesłanych stanowili żołnierze AK pojmami, często podstępnie, przez władze sowieckie po wkroczeniu w 1944 r. Armii Czerwonej, której proklamowany manifest lipcowy PKWN oddał „w opiekę” obywateli polskich na terenach zajętych przez Sowietów. Zaczęły się masowe aresztowania i zsyłanie żołnierzy Polski Podziemnej walczących z Niemcami, a mimo tego uznawanych przez władze komunistyczne za wrogów Związku Sowieckiego. Mogli oni wrócić do Polski dopiero po roku 1956. Jeszcze wielu było takich, którzy na wygnaniu zostali na zawsze. „Zgubieni” pozostali w ZSRR głównie z racji wpisania im sowieckiego obywatelstwa. Ilu zmarło w czasie zsyłki i po tzw. „amnestii”, kiedy zostawieni sami musieli organizować transport z odległych terenów Związku Sowieckiego na południe, do Polskiej Armii i znowu ich szlak znaczyły liczne, bezimienne krzyże.

Należy tu podkreślić wielkie zasługi Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa pod przewodnictwem ministra Andrzeja Przewoźnika. W budowie cmentarzy, ewidencji zmarłych i utrwalaniu nazwisk na płytach. Jak wiele trzeba ciągle używać zabiegów dyplomatycznych, aby można było to robić...

Nam nie wolno zapominać o Nich, a także mamy obowiązek wspierania świadków historii, którzy sponiewierani wrócili do Ojczyzny i przez lata panującego u nas totalitarnego systemu sowieckiego byli spychani poza margines historii nauczanej w szkołach.

Uczyć fałszywej historii to uczyć fałszu. Coś zupełnie przeciwnego niż to, co wynieśliśmy z naszych kresowych domów – mówienie prawdy. Naszym zadaniem jest przekazywanie młodszym pokoleniom prawdy historycznej w poczuciu moralnej odpowiedzialności. Prostujemy więc to co sfalszowane, opierając się na słowach naszego wielkiego narodowego autorytetu – Ojca Świętego Jana Pawła II, który mówił, że bez pamięci historycznej nie ma tożsamości.

„Kto utracił odwagę w obronie prawdy, wszystko stracił. Prawda i Wolność albo istnieją razem, albo razem giną” – Jan Paweł II. □

kształtnością ciała oraz jego wydolnością, sprawnością, odpornością i zahartowaniem...”

Znaczenie społeczne kultury fizycznej zostało bardzo mocno zapisane w dokumentach powstałej w 1773 roku Komisji Edukacji Narodowej, pierwszej w Europie centralnej, państwowej władzy szkolnej, nie podlegającej żadnemu ministerium a zależnej tylko od Sejmu. W przygotowywanych przez powołane przez Komisję Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych – programach nauki szkolnej podkreślono: „...z edukacją umysłową i moralną wiąże się ściśle wychowanie fizyczne, ćwiczenia i gry ruchowe na świeżym powietrzu oraz ćwiczenia przydatne do służby wojskowej...”. Takie szerokie ujęcie problematyki wychowania młodego pokolenia wywarło wielki wpływ na podniesienie poziomu umysłowego i moralnego społeczeństwa, a wychowankowie szkół różnych typów stali się opoką, na której oparła się polskość w czasach porzoborowych.

Przełomowym dla rozwoju nowoczesnej kultury fizycznej był wiek XIX, wtedy w wielu krajach Europy

zaczęto wprowadzać w życie idee pedagogów i działaczy społecznych proponując praktyczne rozwiązania mające zachęcić szczególnie młodych ludzi do aktywnego, czynnego uczestnictwa w działalności różnych organizacji i towarzystw prowadzących zajęcia rekreacyjno-sportowe.

7 lutego 1867 roku, we Lwowie powołano do życia Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, skorzystano z wzorca podobnego towarzystwa czeskiego pod taką samą nazwą. Lwowski „Sokół” był organizacją patriotyczną, walczącą z zaborcą o polską tożsamość, na jej czele stanął Antoni Durski.

Za przykładem Lwowa zaczęły masowo powstawać gniazda sokole, najpierw w Małopolsce, następnie Wielkopolsce. Pierwszy zlot sokoli zwołano w 1884 roku, a w 1892 roku utworzono Związek Sokolstwa Polskiego, jednolitą organizację z siedzibą we Lwowie. Od 1900 roku do programu „Sokoła” obok gimnastyki typu szwedzkiego zaczęto wprowadzać dyscypliny sportowe. Powstały oddziały konne, kolarskie, wioślarskie itp. Pionierami tego ruchu byli prof. Eugeniusz Piasecki i Walerian Sikorski.

Warto w tym miejscu przypomnieć sylwetkę prof. Eugeniusza Piaseckiego – wielkiego reformatora wychowania fizycznego w Polsce.

Eugeniusz Piasecki urodził się 13 listopada 1872 roku w Lwowie. Ojciec, doktor nauk medycznych Wenanty Piasecki był jednym z twórców „Sokoła”.

Po ukończeniu w 1897 roku studiów medycznych, obejmuje Eugeniusz Piasecki stanowisko nauczyciela gimnastyki w IV Gimnazjum we Lwowie. W tym samym roku ogłasza pierwszą swoją pracę „Wpływ ćwiczeń cielesnych na rozwój psychiczny młodzieży”. W 1904 roku tworzy Klub Gimnastyczno-Sportowy IV Gimnazjum, obok „Czarnych” i „Lechii” jedną z trzech organizacji sportowych Lwowa. Zakres działań rozszerza stopniowo na wszystkich młodych Lwowian powołując Towarzystwo Zabaw Ruchowych, honorowym prezesem Towarzystwa zostaje dr Henryk Jordan. W 1907 roku Klub Gimnastyczny IV Gimnazjum łączy się z „Lechią” dając początek sławnej „Pogoni” Lwów. Jest to jednocześnie zarzewie żywiołowego rozwoju sportu na ziemiach polskich. W 1909 roku młode kluby Galicji jednoczą się w Polski Związek Sportowy, na jego czele staje Eugeniusz Piasecki, już wtedy docent Uniwersytetu Lwowskiego w zakresie higieny szkolnej. Jest on także wybitnym organizatorem Związku Harcerstwa Polskiego, w opublikowanych w 1912 roku „Harcach młodzieży polskiej” jako pierwszy wprowadza terminologię harcerską, używając m.in. nazw: harce, harcerz, Harcmistrz, zastęp, zastępowy. W 1919 roku otrzymuje katedrę higieny szkolnej i teorii wychowania fizycznego na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wkrótce doprowadza do utworzenia trzyletniego Studium Wychowania Fizycznego, trzeciej w Europie samodzielnej uczelni tego typu. Był zdeklarowanym przeciwnikiem niezdrowej manii rekordów, w miejsce tego wprowadził Państwową Odznakę Sportową, dostępną dla wszystkich. Zmarł w 1947 roku.

Od 1982 roku Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu nosi imię prof. Eugeniusza Piaseckiego.

Ruch sokoli, wybitnie słowiański porwał za sobą także mieszkających na Śląsku Polaków. 16 lutego 1914

roku powstaje w Raciborzu gniazdo „Sokoła”, pierwszym prezesem zostaje Józef Grzybek. Za naczelne zadanie przyjęto umacnianie polskiej świadomości narodowej, pozyskano wsparcie wybitnych przywódców ludu śląskiego: Wojciecha Korfantego, Arki Bożka, Kazimierza Malczewskiego i innych. W czasie I wojny światowej działalność „Sokoła” zamarła. Dopiero w 1919 roku za sprawą Antoniego Rostka reaktywowano raciborskie Towarzystwo, powstały nowe gniazda sokole w Brzeziu, Rogowie, Pawłowie, Kuźni Raciborskiej. Lata dwudzieste minionego wieku, to na Śląsku czas dramatycznych konfliktów polsko-niemieckich. W walce o przynależność państwową tych ziem w pierwszym szeregu do boju z przemocą niemiecką stanęli członkowie „Sokoła”; byli mężnymi żołnierzami trzech powstań śląskich. Ponowna reaktywacja raciborskiego „Sokoła” nastąpiła w 1927 roku. Naczelnikiem grupy męskiej został Franciszek Białdyga, a grupy żeńskiej Jadwiga Malczewska. Towarzystwo nie ograniczało swojej pracy tylko do działań rekreacyjno-sportowych, rozwijano różne formy pracy kulturalno-oświatowej pod kątem umacniania świadomości narodowej coraz mniej liczebnie Polonii raciborskiej. Znak „Sokoła” był symbolem zastępującym godło narodowe „Orla”, zakazanego przez władze niemieckie. Wybuch II wojny światowej zakończył działalność „Sokoła” w Raciborzu, wielu jego członków zginęło na froncie, wielu w obozach zagłady, niektórzy nie powrócili do rodzinnego miasta, osiedlili się na Zachodzie.

Władze komunistyczne, podobnie jak wcześniej hitlerowskie uznały, że Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” ma wszelkie cechy organizacji nacjonalistycznej i klerikalnej, w 1948 roku zakazały jego działalności.

Taka sytuacja trwała w Raciborzu do 1987 roku. Wtedy to, dokładnie 19 lutego 1987 roku po wielu wcześniejszych, nieudanych próbach zarejestrowano w tym mieście Klub Olimpijczyka „Sokół”, schroniono w ten sposób „gniazdo sokole” pod pięć olimpijskich kółek. Inicjatorem utworzenia Klubu była grupa działaczy społecznych z mgr. Wojciechem Nazarko na czele. Pierwszym naczelnikiem nowoutworzonej organizacji został nauczyciel historii mgr. Benedykt Motyka. W dniu, w którym dokonano rejestracji, w siedzibie Międzyszkolnego Ośrodka Sportu odsłonięto tablicę z inskrypcją: „W hołdzie działaczom Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” organizacji zasłużonej dla krzewienia sportu i kultury polskiej na terenie Ziemi Raciborskiej w latach 1914–1939. Towarzystwo Historyczne i działacze Raciborza – 1987 r.”

W taki oto sposób „Sokół” powrócił na Śląsk Opolski, do Raciborza, który do 1975 roku był miastem województwa opolskiego i jego dumą.

Niezwykłym wydarzeniem w życiu raciborskiego „Sokoła” i całego miasta było poświęcenie sztandaru organizacji. Miało to miejsce w czerwcu 1997 roku. Równocześnie z Raciborza i Krakowa wyruszyły kavalery samochodów, prowadził je prezes Światowego Związku „Sokołów” prof. Stanisław Doulfik z Pragi. W dniu 22 czerwca 1997 roku w wypełnionej po brzegi Katedrze Lwowskiej ksiądz biskup Marjan Trofimiuk odprawił uroczystą Mszę Świętą, następnie pobłogosławił sztandar Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”

Jerzy Duda

## Powrót „Sokoła”

„Całe szczęście jest w mocnym zdrowiu, takim które by ciężkie brzemie cierpienia, dolegliwości i trosk udźwignąć i znieść bez szwanku mogło. Zajmując się jedynie kształceniem młodych głów nauką mało częstokroć w dalszym życiu przydatną zaniedbujemy siły ciała i zdrowia.”

(Jędrzej Śniadecki)

Częścią kultury narodowej jest kultura fizyczna obejmuje ona: „...wiedzę, wartości, zwyczaje, działania podejmowane w celu zapewnienia właściwego rozwoju psychologicznego, wychowania, doskonalenia uzdolnień i sprawności fizycznych człowieka, a także w celu zachowania oraz przywrócenia jego zdrowia...”. Według Wincentego Okonia na kulturę fizyczną składa się: „ogół wartości związanych ze zdrowiem, budową i

z Raciborza. W czasie Mszy Świętej raciborska młodzież przedstawiła przepojony patriotyzmem i miłością do Polski program słowno-muzyczny oparty na poezji polskich wieszczów i wierszach raciborskiej poetki Marii Wojtczak, wnuczki przedwojennego prezydenta Lwowa. Program wyreżyserowany przez mgr Teresę Okaj został niezwykle serdecznie przez Lwowian przyjęty. Bezpośrednio po uroczystości wyruszyła ze Lwowa sztafeta Raciborzan z udziałem kolarzy i lekkoatletów z Czech i Ukrainy. Z miasta wyprowadził ją maratończyk, Polak Zbigniew Zwarycz, który dzieciństwo spędził na Syberii, zesłany tam wraz z rodzicami w 1945 roku. Sztafeta poprzez Przemyśl, Kraków, Wadowice, Oświęcim i Racibórz dotarła do Opawy. Było to symboliczne uczczenie historii ruchu sokolskiego; „od kolebki „Sokoła” polskiego do kolebki „Sokoła” czeskiego”.

W roku 2002 w ramach uroczystości 135-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” we Lwowie i 15-lecia „Sokoła” w Raciborzu, miejscowy Zespół Sal Gimnastycznych Międzyszkolnego Ośrodka Sportu nazwano Sokolnią im. Olimpijczyków Ziemi Raciborskiej, a skwer przed budynkiem otrzymał imię Olimpijczyków i Sław Sportu Ziemi Raciborskiej. Wcześniej, na wniosek raciborskich działaczy „Sokoła” jedna z ulic otrzymała miano Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i Olimpijczyków.

Za wszystkimi tymi działaniami stoi osoba mgr. Wojciecha Nazarko, niezwykle dla Śląska Opolskiego zasłużonego pedagoga, trenera, działacza sportowego i samorządowego.

Wojciech Nazarko urodził się 26 marca 1943 roku we Lwowie.

Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu (kierunek nauczycielski) i Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (kierunek trenerski). W młodości zawodnik sekcji pływackich „Juwenii” Wrocław i „Odry” Opole. Po zakończeniu kariery zawodniczej założyciel sekcji pływackiej „Victoria” Racibórz.

## Wiesław Żelisko

# Zarys historii II Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Stanisławowie (1906–1939) (III)

### Uczniowie

Ilość uczniów na przestrzeni lat 1907/08 do roku 1938/39 wahała się od 768 (rok 1911/12) do 460 (rok 1938/39). Przyczyną zmniejszenia się ilości uczniów ostatnich lat przed wybuchem II wojny światowej było przejście z 8-letniego cyklu nauczania na 6-letni.

Uczniowie Polacy stanowili przeciętnie około 67%, Rusini (Ukraińcy) około 20%, Żydzi około 10%, Niemcy i inne narodowości około 3% gimnazjalnej społeczności. Zresztą w poszczególnych latach i klasach przedstawiało się to trochę odmiennie. Strukturze narodowościowej odpowiadała w zasadzie struktura wyznaniowa. Od najmłodszych lat uczniowie uczyli się w praktyce

Współzałożyciel pierwszej w Polsce Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Pływaniu w Raciborzu. Wychowawca mistrzów i rekordzistów kraju w pływaniu, trener mistrzów świata w ratownictwie wodnym. Aktualnie wiceprezes Polskiego Związku Pływackiego w Warszawie. W 1995 roku wybrany „Trenerem XL-lecia Ziemi Raciborskiej”. Jest także wiceprezesem Rady Odrodzonych Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce. W okresie czterdziestoletniej aktywności zawodowej zajmował szereg odpowiedzialnych stanowisk, m. in. wiceprezesa Miasta Racibórz, dyrektora Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Raciborzu, dyrektora Delegatury Śląskiego Kuratorium Oświaty w Raciborzu. Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Medalem „Za Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego”, Złotym Medalem „Za Zasługi dla „Sokoła” Polskiego”. Wielokrotnie nagradzany i wyróżniany odznakami branżowymi i regionalnymi.

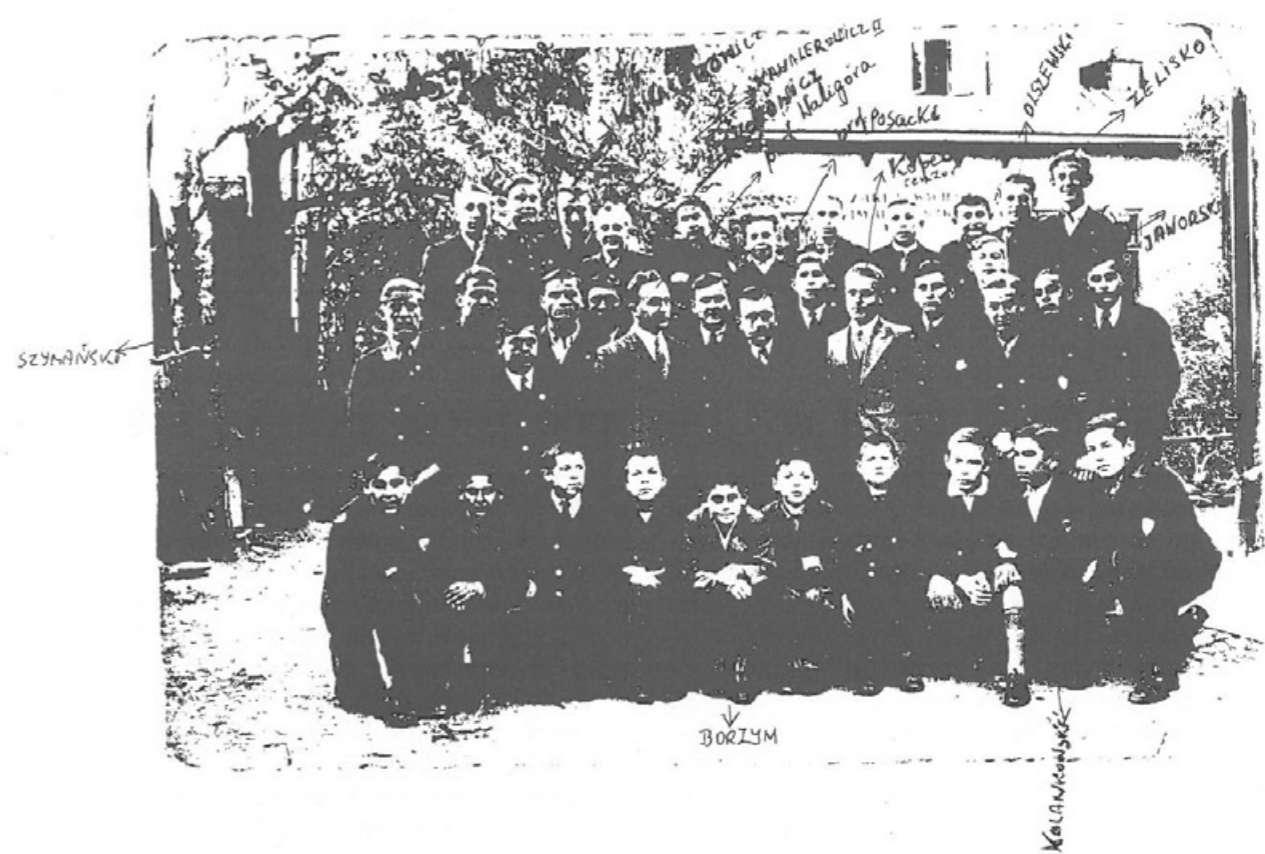
W imprezach organizowanych przez raciborską rodzinę sokolą uczestniczy coraz więcej młodzieży, a także mieszkańców miasta. W taki sposób „Sokół” stara się łączyć tradycję i nowoczesność. Kulturuje zwyczaje z przeszłości, sięga pamięcią do tradycji polskiej, eksponuje pamiątki, pieśni, utwory muzyczne. Jednocześnie wykorzystuje aktualne zdobycze i osiągnięcia w dziedzinie sportu, rekreacji ruchowej, aktywnej turystyki i krajoznawstwa. Słowem aktywizuje młodych ludzi i grupy seniorów. Przemijają lata, a „Sokół” nadal skupia wokół siebie ofiarnych, oddanych sympatyków sokolich idei i prężnie działa, mimo że otaczający świat tak bardzo różni się od tamtego, sprzed ponad stu lat.

Warto zachęcić zatem tych, dla których sprawa wychowania młodego pokolenia jest serdecznie bliska, by za chlubnym przykładem Raciborzan zakładali sokole gniazda na całym Śląsku Opolskim. □

zasad tolerancji, współzycia i wzajemnego poszanowania.

Jakie było pochodzenie społeczne uczniów?

Ze sprawozdań opracowanych przez dyrektora szkoły po zakończeniu każdego roku szkolnego wynika, że tylko 10% tej zbiorowości było pochodzenia chłopskiego, a pochodzenie robotnicze i rzemieślnicze miało około 8%. Tak więc około 80% społeczności żakowskiej pochodziło z rodzin kupieckich, funkcjonariuszy kolejowych, urzędniczych i wolnych zawodów. Wysokie czesne (opłata za naukę) wynosząca 110 zł za każde półrocze oraz koszty utrzymania uczniów dla większości rodzin chłopskich i robotniczych stanowiły



Wychowankowie bursy im. ks. abp. Isakowicza w roku 1937. W centrum zdjęcia od lewej: prof. Waligóra zdający obowiązki, prof. Posacki, obejmujący obowiązki prefekta (dyrektora) bursy, Ludwik Kopeć (zastępca dyrektora). W górnym rzędzie pierwszy od lewej Kisler, drugi Mieczysław Wencel, trzeci Jerzy Kawalerowicz, czwarty młodszemu Kawalerowicz. Pierwszy z prawej w górnym rzędzie Wiesław Żelisko, drugi Julian Olszewski. Od lewej w pierwszym rzędzie stoją: Mieczysław Szymański, Ludosław Tynelski (z Warszawy), czwarty Marian Szuster. Drugi z prawej Tadeusz Jaworski. Klęczą: drugi z prawej Karol Kolankowski, szósty Borzym. Prof. Waligóra zginął z rąk gestapo w 1941 roku.

przeszkodę nie do pokonania. Dzieci urzędników państwowych były pod tym względem uprzywilejowane ponieważ korzystały z 50% ulgi w płaceniu czesnego.

Około 40% uczniów pochodziło spoza Stanisławowa. Dziś przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że każde większe miasto, a nawet większe wsie, mają swoje szkoły średnie. W okresie przedwojennym szkoły średnie znajdowały się przeważnie w miastach wojewódzkich i powiatowych.

W Stanisławowie oprócz polskich szkół średnich istniało gimnazjum ruskie (ukraińskie), żydowskie i niemieckie. Do szkół tych uczęszczała młodzież z całego województwa stanisławowskiego, a często też z województw ościennych. Jeśli się zważy, że naukę w gimnazjum 8-klasowym rozpoczynały dzieci 11-letnie po ukończeniu 4 klasy, a po reorganizacji szkolnictwa średniego dzieci w wieku lat 13 po ukończeniu 6 klasy szkoły podstawowej, to dla rodziców uczniów pochodzących spoza siedziby szkoły średniej pobieranie nauki przez ich pociechy stanowiło poważny problem. Część więc młodzieży była zmuszona dojeżdżać pociągiem (komunikacja autobusowa nie była jeszcze rozwinięta), część mieszkała na tzw. „stancjach”, a część w bursach. Bursą szczególnie związaną z II Liceum i Gimnazjum była bursa im. ks. abp. Isakowicza, położona przy ulicy Kołłątaja. Budynek tej bursy istnieje do dziś. Mieści się w nim obecnie jeden z ukraińskich

urzędów oświatowych. W bursie tej mieszkali uczniowie pochodzący z Nadwórnej, Bohorodczan, Delatyna, Tyśmienicy, Sołotwiny, Tłumacza, Ottynii, Bitkowa i innych miejscowości kulturowo ciężących do Stanisławowa. Długoletnim prefektem (dyrektorem) tej bursy w latach 1922–1936 był profesor II Gimnazjum Kazimierz Thal – polonista, doskonały pedagog i wychowawca, jak pisałem już wyżej. Prof. Kazimierz Thal pochodził z Kraczkowej, wsi położonej niedaleko Łańcuta. Znajduje się tam jego grób. Najzdolniejszym chłopcom z tej wsi, dzieciom chłopskim, umożliwiał zamieszkanie w bursie i naukę w II Gimnazjum. Uczniowie ci przeważnie byli najlepszymi uczniami – „prymusami”. Do ich grona należeli Ludwik Kopeć i Jan Kaszowski. W bursie panowała ostra dyscyplina, a warunki bytu były raczej spartańskie.

Dziecko oddane do bursy w wieku 11 lat, a później 13 musiało szybko nauczyć się samodzielności, zaradności i życia w kolektywie. Po ośmiu latach pobytu w bursie opuszczali ją młodzieńcy w wieku lat 18–19 zahartowani do życia, dla których późniejsza dyscyplina wojskowa nie była straszna.

Wychowankiem tej bursy był między innymi Jerzy Kawalerowicz, znany reżyser filmowy pochodzący z Gwoźdźca.

Po odejściu prof. Thala na emeryturę od 1936 do 1937 roku prefektami bursy byli: prof. Waligóra i prof

Posacki. Ostatnim prefektem bursy przed wojną był prof. Romuald Niewiakowski, który bursę zmodernizował i zastosował unowocześnione metody wychowawcze.

Oprócz bursy im. ks. abp. Isakowicza istniały w Stanisławowie jeszcze dwie, w których mieszkali uczniowie II Gimnazjum, a mianowicie: bursa im. Kraszewskiego, której prefektami byli: ks. Bronisław Szwed i prof. Kajetan Isakowicz, oraz bursa zwana „policyjną”,

**Alicja Wolwicz**

## Po 65 latach kościół w Chyrowie znów polską świątynią

Chyrów to niewielkie miasteczko w dolinie Strwiąża, leżące 15 km od granicy z Polską i przejściem drogowo-kolejowym w Krościenku. Stało się słynne dzięki największemu w Galicji Zakładowi Wychowawczemu oo. Jezuitów założonemu w 1883 r. Po kolejnych rozbudowach trwających do 1914 r. stanowił zespół budynków nowoczesnych, jak na owe czasy, z bieżącą wodą, łazienkami, pływalnią, z salą gimnastyczną i teatralną. Posiadał dwie kaplice, muzeum przyrodnicze i numizmatyczne oraz duży park ze zwierzyńcem. Jednym z wychowanków zakładu był Eugeniusz Kwiatkowski – w latach międzywojennych minister, wicepremier, inicjator budowy Gdyni i COP.

W 1939 r. po zagarnięciu wschodnich ziem Polski przez Związek Radziecki, Chyrów znalazł się pod panowaniem sowieckim, a po wojnie na skutek umowy jałtańskiej Polacy z Chyrowa, jak i z innych miast i wsi, musieli opuścić rodzinne strony i udać się w obręb nowych granic Polski. Pozostali tylko nieliczni.

Kościół został zamieniony przez władze sowieckie na magazyny zboża, nawozów sztucznych, mebli itp.

Po upadku Związku Radzieckiego i utworzeniu państwa przez Ukraińców kościoły na dawnych polskich ziemiach znów przeszły metamorfozę – stały się cerkiewiami lub domami kultury, salami koncertowymi itp. Tylko niektóre zwrócono Polakom, którzy zajęli się remontami i przywróceniem im charakteru rzymskokatolickich świątyń.

Kościół w Chyrowie, którego początki sięgają 1710 r. (fundacja marszałka wielkiego koronnego Józefa W. Mniszcha), w ciągu wieków ulegał przebudowie. Z czasem została dobudowana wieża, kaplica, cztery neobarokowe ołtarze, a w okresie międzywojennym odbudowano sygnaturkę na dachu i po odnowieniu kościoła ufundowano nowe organy oraz nowe dzwony w miejsce zarekwirowanych wcześniej przez wojska austriackie.

W roku 1945 r. władze sowieckie zamieniły kościół na magazyn, a w latach siedemdziesiątych przedzielono wnętrze stropem na dwie kondygnacje i urządzono tam dom kultury i salę ślubów. Do budynku kościelnego dobudowano szkołę muzyczną z wejściem przez kościół.

Po przemianach politycznych w 1990 r. Polacy w Chyrowie wystąpili o zwrot kościoła, ale ich starania nie dały żadnego rezultatu. Zbierali się więc na wspólną modlitwę i msze odprawiane przy kaplicy cmentarnej oo. Jezuitów lub przy figurze Matki Boskiej

bo jej organizatorami byli funkcjonariusze policji, której prefektem był prof. Leon Buchowski.

Mieszkanie w bursie było dość kosztowne i nie wszystkich rodziców było na to stać. Dlatego też, jak już wspominałem, część uczniów dojeżdżała pociągiem. Dojeżdżanie jednak było uciążliwe. Było złem koniecznym. Często odbijało się na wynikach w nauce. (c.d.n.)

w pobliżu kościoła. Przed piętnastu laty miejscem nabożeństw stał się pokój w domu śp. Józefy Wiśniewskiej, którą opiekowała się p. Janina Piróg i której p. Wiśniewska w testamencie przekazała ten dom, zobowiązując ją do opieki nad tą kaplicą. Sąsiedni pokój służył jako zakrystia i miejsce katechezy.

W 1991 r. powstała parafia licząca ok. 60 wiernych, dla których posługę kapłańską sprawował proboszcz z pobliskich Sąsiadowic.

Losami Polaków w Chyrowie, a także w Dobroniku i Sąsiadowicach zainteresowali się członkowie Klubu TMLiKPW w Sanoku.

Najwcześniej z p. Janiną Piróg zawiązali kontakt p. Mieczysława i p. Edward Czoporowie oraz p. Urszula Pańczyk. Przy wsparciu ludzi o dobrym sercu zorganizowali pomoc w postaci żywności, odzieży, słodyczy i książek dla dzieci polskich w Chyrowie, a także postarali się o komeżki i pelerynki dla ministrantów.

Od tego czasu sanocki Klub objął pomocą też Dobromil i Sąsiadowice, a wyżej wymieniona trójka przyjęła funkcję organizatorów i „kurierów”. Został też nawiązany kontakt z prezesami oddziałów Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oraz z ks. E. Lorancem w Dobromilu.

Dzieci zgromadzone w sobotnio-niedzielnej szkole j. polskiego otrzymują paczki mikołajowe i wielkanocne, uczestniczyły kilkakrotnie w koloniach m.in. w Sanoku, a mogły przyjechać dzięki paszportom ufundowanym dla nich przez członków sanockiego Klubu. Nasi „kurierzy”, oprócz żywności i odzieży zawieźli niejedną telewizor, komputer, sprzęt AGD, a nawet meble. W tych akcjach pomocne są zakłady pracy, jak np. Przedsiębiorstwo Górnicze Nafty i Gazu w Sanoku, Zakłady Robót Górniczych w Krośnie, Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Skawa” w Wadowicach, prywatni przedsiębiorcy sanoccy, jak np. p. Tomasz Jadczyzyn i wiele prywatnych osób.

Członkowie sanockiego Klubu TMLiKPW są również żywo zainteresowani sprawą odzyskania kościoła przez Polaków w Chyrowie, którzy nieustannie prowadzili w tym kierunku starania. W roku 2000 pojawiła się dość realna nadzieja. 10 sierpnia, w dniu św. Wawrzyńca, patrona kościoła w Chyrowie, została odprawiona uroczysta msza przed wejściem do kościoła z udziałem kilkunastu księży. Oprócz miejscowych Polaków oraz mieszkańców okolicznych miejscowości, przybyli też goście z Sanoka, a wśród nich członkowie naszego Klubu.

Jednak dopiero na przełomie 2000/2001 r. władze administracyjne Lwowa przyznały wspólnocie rzymskokatolickiej prawo własności do kościoła. Do otrzymania kluczy było jeszcze daleko, gdyż miejscowe władze w Chyrowie nie chciały tego prawa uznać, mimo że tę decyzję podtrzymał Sąd Arbitrażowy we Lwowie, a w roku 2005 Obwodowy Sąd Gospodarczy polecił radzie miejskiej Chyrowa zwrócić kościół rzymskokatolickiej wspólnotie parafialnej.

Interwencja rejonowego komornika też nic nie dała, gdyż mer zasłaniał się nieprzychylnością radnych miejskich, którzy wystosowali „Odezwę do społeczeństwa miasta Chyrowa” głoszącą, że wyrok sądu pozbawi ich placówki kulturalnej. 25 sierpnia 2005 r., czyli w terminie wyznaczonym przez sąd, przed drzwiami kościoła stanął przedstawiciel kardynała Mariana Jaworskiego i proboszcz z grupą parafian, którzy przybyli po odbiór kluczy, lecz usłyszeli od agresywnie zachowujących się radnych przybyłych wraz z merem, że nigdy kluczy do kościoła nie dostaną. Dalszy ciąg dyskusji miał miejsce w urzędzie miejskim, gdzie radni wysuwali propozycję, by Polacy wybudowali sobie kościół. Pewne uspokojenie dyskusji wniosła wypowiedź emerytowanego dyrektora chyrowskiego gimnazjum, który przypomniał, że to Polska poparła pomarańczową rewolucję i niepodległość Ukrainy, a Polacy mieszkający w Chyrowie są obywatelami Ukrainy i trzeba się z nimi liczyć.

Zdawało się, że nastąpi przełom w rokowaniach sprawy kościoła, ale jeszcze przez cztery lata budynek kościelny był użytkowany przez Ukraińców.

Walka o zwrot kościoła trwała nadal. Walczący nie ustawali w wysyłaniu kolejnych pism wytkających ignorowanie przez radę miasta decyzji sądowych i nieprzestrzeganie praw mniejszości narodowej. Ostatnie starania były poparte przez nowego metropolitę lwowskiego abp. Mieczysława Mokrzyckiego – wreszcie dały oczekiwany rezultat.

10 lutego 2010 r. po 65 latach od chwili zabrania Polakom kościoła i po 20 latach starań o jego odzyskanie, kościół wrócił do swoich parafian.

W tym dniu już od rana gromadzili się przed kościołem parafianie, ale chyba najbardziej przejęta była p. Janina Piróg – przewodnicząca rady parafialnej. Przybył też przedstawiciel abp. M. Mokrzyckiego – prawnik Igor Czopka oraz, jak zwykle niezawodni, przyjaciele z Sanoka – pp. Czoporowie, p. Pańczyk i p. Grażyna Wolek – wyspecjalizowana w pokonywaniu samochodem trudnych tras na szosach Ukrainy. Około południa przybyła delegacja władz miejskich z merem Chyrowa Iwanem Gołubcem, który przekazał klucze do kościoła, wypowiadając kilka oficjalnych słów. Po chwili drzwi zostały otwarte i cała grupa oczekujących weszła, z pieśnią na ustach i łzami w oczach, do odzyskanej świątyni.

Najbardziej wzruszona i zarazem szczęśliwa była p. Piróg, gdyż spełniło się jej największe marzenie. Po chwili była już w samochodzie sanoczan w drodze do swojego domu, aby czym prędzej wrócić do kościoła z krzyżem, figurą Matki Boskiej, obrazami, świecznikami, białym obrusem i przedmiotami niezbędnymi do odprawienia mszy.

O godz. 14.00 ksiądz zaczął odprawiać mszę przy prowizorycznym ołtarzu, czyli zwyczajnym stole. Łzy

szczęścia popłynęły rzęsiście z oczu wiernych, zebranych w murach, gdzie przez 65 lat nie było możliwości odprawiania świętej ofiary.

W następnych dniach p. Janina Piróg zajęła się przygotowaniem świątyni do uroczystej rekonsekracji wyznaczonej na 21 lutego. Trzeba było umieścić w kościele uratowane od zagłady przedmioty, będące wcześniej częścią wyposażenia. Są to rzeźby Chrystusa ukrzyżowanego i Chrystusa w grobie, obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, dwa kielichy, dwa ornaty, krzyż procesyjny, dwie stacje drogi krzyżowej i dwie chorągwie, dokąd przybył metropolita lwowski obrządku łacińskiego abp Mieczysław Mokrzycki. Mszę św. celebrował Arcybiskup w asyście kilkunastu księży z okolicy i kilkunastu seminarzystów z seminarium w Brzuchowicach koło Lwowa.



Rekonsekracja kościoła św. Wawrzyńca w Chyrowie



Na uroczystość przybyło do kościoła ponad sto osób; oprócz miejscowych byli Polacy z Dobromila, Niżankowic, Sąsiadowic, Sanoka, a wśród nich członkowie Klubu TMLiKPW, którzy przystroili stół służący jako ołtarz. Przybyli też grekokatolicy ze Starzawy.

Arcybiskup w homilii stwierdził, że jest to jeden z najpiękniejszych dni od chwili, kiedy przybył do Metropolii Lwowskiej. Podziękował też wszystkim, którzy wytrwali w staraniach o odzyskanie świątyni.

Pod koniec uroczystości p. Janina Piróg w gorących słowach podziękowała Metropolicie, prawnikowi p. Igorowi Czopko oraz wszystkim, którzy pomogli w odzyskaniu kościoła.









## Zbyt szybko odchodzą

W ostatnim okresie Tarnowski Oddział TMLiKPW pożegnał na zawsze bardzo drogie osoby, członków, którzy przez wiele lat byli razem, tworzyli atmosferę przyjaźni, wzbogacali działalność Oddziału tak, jak mogli najlepiej to uczynić.

### Kazimierz Goim

Urodził się w 1937 r. w Skalacie. Podczas okupacji sowieckiej Jego ojciec, Aleksander Goim, były legionista, został aresztowany i zamordowany przez NKWD. Kazimierz pozostał jako jedyne dziecko z matką, która z wielkim wysiłkiem pokonywała trudności wdowiego i wojennego losu. Po wojnie pozostali na swej ziemi, bo matka nie była w stanie podjąć decyzji o wyjeździe. Kazimierz, po ukończeniu 18 lat, poszedł na trzy lata do wojska. Do Polski przyjechał z matką dopiero w 1958 r. i osiedli w Gliwicach. W roku 1964 poznał swoją przyszłą żonę, Stanisławę pochodzącą z Brzeska, ożenił się i rodzina przeniósła się do Tarnowa. Kazimierz podjął pracę w Zakładach Mięsnych. Jego postura i siły jakie posiadał pozwoliły na oddanie się dyscyplinie sportu – podnoszeniu ciężarów, co było jego pasją. Był pracowity i zapobiegliwy, dbał o rodzinę, zapracował na środki umożliwiające wybudowanie własnego domu. Po przejściu na emeryturę nadal pracował wraz z synem wykonując usługi ślusarskie.

Wiadomość o działalności w Tarnowie naszej organizacji dotarła do niego z opóźnieniem, lecz kiedy pierwszy raz nawiązał z Oddziałem kontakt, już do końca życia nie wyobrażał sobie, aby nie przyjść na cotygodniowe spotkania, posłuchać, powspominać, podyskutować. Był bardzo towarzyski i wesoły, dzięki czemu był „lekiem” na różne frustracje i problemy. Niestety, niespodziewanie przyszła ciężka choroba, która czyniła spustoszenie w organizmie. Jeszcze na krótki czas podniósł się i zebrał siły, jeszcze wziął udział w ubiegłorocznych Dniach Lwowa w Tarnowie, ale choroba pokonała Go.

Zmarł dnia 6.11.2009 r. Pochowany jest w Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa. Pośmiertnie został odznaczony Złotą Honorową Odznaką TMLiKPW.

### Helena Rosiak

Urodzona 10.04.1933 r. w miejscowości Ryków, w powiecie Złoczów. W czasie II wojny wraz z matką została wywieziona do Kazachstanu – Małatowskiej Oblaści, gdzie spędziła kilka lat swego dzieciństwa, znosząc losy dziecka-sybiraka. Po powrocie do Polski zatrzymała się w Tarnowie, gdzie wyszła za mąż, oczekiwała się dzieci i wnucząt. Jednocześnie działała w Związku Sybiraków i w tarnowskim Oddziale TMLiKPW. Przeżycia wojenne pozostawiły ślad w jej wrażliwości. Odważnie głosiła prawdę o tragicznych losach Polaków, zgotowanych przez władze sowieckie.

Zawsze można było liczyć na jej pomoc, szczególnie przy organizacji spotkań i uroczystości Oddziału, uczestniczyła też aktywnie w uroczystościach patriotycznych, w których towarzyszyli jej członkowie rodziny. W 2009 r. została odznaczona Złotą Honorową Odznaką TMLiKPW. Jeszcze niedawno pracowała przy organizacji tegorocznego spotkania oplatkowego, jesz-

cze śpiewała z nami kolędy. Jej zmęczone serce przestało bić nagle dn. 12.02.2010 r. Została pochowana na cmentarzu w Tarnowie-Rzędzinie. Prócz kochającej rodziny żegnali ją liczni członkowie Związku Sybiraków, a także Tarnowskiego Oddziału TMLiKPW. Pozostała po niej pustka, ale też wspomnienia wspólnej pracy i razem spędzonych chwil.

### Janina Patronik

Urodziła się 20.03.1920 r. w rodzinnym domu matki, w Muszynie (w Małopolsce). Dzieciństwo i młodość spędziła we Lwowie, gdzie jej ojciec pracował na stanowisku naczelnika poczty. Janina we Lwowie ukończyła szkołę podstawową i liceum. Podczas okupacji sowieckiej pracowała w piekarni, a w czasie okupacji niemieckiej została przyjęta do pracowni Romera jako kreślarz. W 1944 r. z firmą opuściła Lwów i zatrzymała się w Tarnowie, gdzie rozwiązano firmę Romera. Janina musiała zmienić zawód, dlatego ukończyła kurs masażu i podjęła pracę w sanatorium w Busku Zdroju, dokąd dojeżdżała z Tarnowa. W 1946 r. wyszła za mąż. Kiedy rodzina powiększyła się, Janina chciała poświęcić czas swoim dzieciom, na co nie pozwalała praca w odległej od Tarnowa miejscowości. Zrezygnowała więc z pracy zawodowej i podjęła pracę chałupniczą. Po latach pojawiły się problemy zdrowotne i od 1981 r. przeszła na rentę.

Na wiadomość o tworzeniu się tarnowskiego Oddziału TMLiKPW wstąpiła do organizacji i była jej wierna, nawet wówczas, kiedy już nie była w stanie uczestniczyć w spotkaniach. Pamiętamy ją jako spokojną, sympatyczną i opanowaną osobę, wspaniałą kucharkę, której dzieła kulinarne były atrakcją na ważnych imprezach organizowanych przez Oddział.

Oto życiorysy typowe dla ludzi Kresów, którzy przeżyli wojnę pod podwójną okupacją, doświadczyli cierpień, a po wojnie musieli rozstać się ze swoimi rodzinnymi stronami i stworzyć sobie nowe miejsce na świecie, co udało się im uczynić, lecz Lwowa czy Kresów nigdy nie wymazali z pamięci i serca.

Żegnaliśmy ich z wielkim żalem, na „ostatnią podróż” ofiarowaliśmy grudek lwowskiej ziemi. Swym odejściem pozostawili wylom w naszych szeregach, a w naszej pamięci pozostaną serdecznymi przyjaciółmi, darzonymi sympatią i szacunkiem.

Cześć Ich pamięci!

Zarząd i Członkowie  
TMLiKPW Oddział w Tarnowie

Informujemy Czytelników „SF”,  
że we wrześniu br. ukaże się  
**Kalendarz Lwowski 2011**,  
w cenie 10–12 zł + porto.

## Contents

Andrzej Przewoźnik, one of the most eminent Poles .....	1-2
Wojciech Przesmycki – Funeral ceremony of the late Andrzej Przewoźnik .....	2
Alfred Janicki – A painful memory of the late Andrzej Przewoźnik .....	3
Zbigniew Umański – Borderland Chronicle .....	4
Piotr Franków – Exhibition of "The Katyń Cemeteries" at Gorzów Wlkp. ....	8
Józef Pieluszcak – The Lovers of Lwów and South-East Borderland remembered the Katyń crime against Polish war prisoners and the tragic crash of the Government plane on 10th April 2010 ....	9
Mieczysław Kostur – The first competition on "Lwów then and now" at Świdwin .....	10
Zdzisław Piwko – Report of the XXth anniversary celebration of the Lwów Club and Section in Wrocław .....	11
Kazimiera Głogowska-Gosz – Tychy twenty years ago – when liberty was coming back .....	12
Urszula Giżyńska – 20 years of Lwów Lovers Society in Częstochowa .....	14
Jarosław Tadeusz Leszczyński – The IVth Pilgrimage of Lwów Lovers Society to Stopnica .....	16
Jerzy Duda – Anniversary celebrations in Opole .....	16
Maria Jazownik – Scientific Conference at the Zielona Góra University on the 70th anniversary of World War II .....	18
Marcin Niewiadomy – The murder of Lvovian Professors in July 1941 (II) .....	25
Mieczysław Malik – Józef Mikołaj Rostecki expatriated from Lwów to Częstochowa .....	26
Helena Wiewiórska – Borderlanders on exile in foreign lands .....	28
Jerzy Duda – Return of the Gymnastics Society "Sokół" .....	30
Wiesław Żelisko – An outline of Marshal Józef Piłsudski State Grammar and Secondary School history in Stanisławów (III) .....	32
Alicja Wolwicz – After 65 years the church at Chyrów got a Polish temple again .....	34
Jerzy Duda – The Lwów Eagletes – "Mortui sunt ut liberi vivamus" .....	36
Marek Zabierowski – Territorial descent of the settlers in the Głubczyce region (II) .....	38
OBITUARY COLUMN	
Adam Rząsa – Obituary notice of the late Czesław Mościcki .....	43
Józef Kluza – Remembrance on the tenth anniversary of Stanisław Rakowski's death .....	43
Obituary notice of the late Kazimierz Goim .....	44
Obituary notice of the late Helena Rosiak .....	44
Obituary notice of the late Janina Patronik .....	44





*Logo Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa*